

5 PIW?
Nie, dziękuję!



Warszawa 2020

**5 PIW?
Nie, dziękuję!**

Warszawa 2020

Praca zbiorowa w oparciu o materiały
Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” oraz Fundacji „Naprzód”

Broszura powstała w ramach Multimedialnego Pakietu Edukacyjnego
„Pięć Piv? Nie, dziękuję!

Projekt sfinansowany w ramach umowy o współpracę pomiędzy Fundacją „Naprzód”
i Europejską Siecią na rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego
„transform!europe”

copyright by Fundacja Naprzód. Przedruk i rozpowszechnianie we fragmentach
lub całości za podaniem źródła.

ISBN 978-83-955434-0-1

Wydawca:
Fundacja Naprzód
ul. Mickiewicza 37/58
01-625 Warszawa

Spis treści

Zamiast wstępu	5
I. Ważne pojęcia	7
II. W cieniu Holokaustu - Czym jest pedagogika pamięci	11
III. Czym jest narodowy radykalizm	17
IV. Sprzeciw wobec pierwszych objawów faszyzacji	25
V. Od „Mędrców Syjonu” do Holokaustu	29
VI. Romowie i pozaobozowy wymiar Holokaustu	37
VII. Praca przymusowa – pozaobozowa forma niewolnictwa	43
VIII. Higiena ras - eugenika w służbie narodowemu socjalizmowi	45
IX. Wizja rodziny według narodowych socjalistów	49
X. Od ataku na Instytut Seksuologiczny po różowy trójkąt	53
XI. Odrodzenie się skrajnej prawicy w RP	55
XII. Stosunki polsko-ukraińskie - ksenofobia z piętnem doświadczeń II wojny światowej	57
XIII. 20 rekomendacji Rzecznika Praw Obywatelskich. Adam Bodnar o sposobach rozwiązania problemu mowy nienawiści	61
XIV. Wydarzenia warte odnotowania	65

Zamiast wstępu



Nie jest naszym celem ponowne przywoływanie znanych już Państwu faktów, czy pozycji w powszechnie dostępnej literaturze. Dobór materiału stanowił raczej próbę uzupełnienia istniejących już na rynku wydawniczym informacji o te, które z różnych względów zostają pomijane a uważamy, że mogą być pomocne w uzmysłowieniu młodemu pokoleniu spustoszeń jakich dokonał faszyzm i nazizm w historii powszechnej naszego kontynentu.

Istotne jest dla nas aby informacje były dostosowane do odbiorcy, stąd spory zakres materiału dotyczy rozwoju faszyzmu w Polsce, ponieważ o czym mało się mówi był on obecny w idealizowanej w dzisiejszych czasach II Rzeczypospolitej. W broszurze znajdziecie Państwo również informację na temat odrodzenia i działalności grup skrajnie prawicowych w III RP oraz o inicjatywach społeczeństwa obywatelskiego mających na celu przeciwdziałanie mowie nienawiści oraz agresji na tle inności. Mamy nadzieję, że broszura będzie przydatna w Państwa pracy.

Ważne pojęcia



Język ulega ciągłym modyfikacjom, a wraz z nim terminy i pojęcia, które po pewnym czasie mogą znaczyć coś zupełnie innego. Musimy zdawać sobie sprawę, że zarówno na szczeblu lokalnym, jak i międzynarodowym nasze słowa mogą być przez odbiorcę inaczej rozumiane.

Prawa człowieka: prawa, które przysługują każdej jednostce bez wyjątku. Wywodzą się one z koncepcji filozofów Oświecenia. Obejmują zarówno kwestie socjalne (prawo do pracy, zamieszkania, pożywienia, itd.), jak i polityczne (np. wolność słowa i poglądów, ochrona przed niewolą i torturami). Wszystkie państwa w Europie, z wyjątkiem kilku najmniejszych lub najmłodszych, podpisały Europejską Deklarację Praw Człowieka oraz Deklarację Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych.

Równość: stan, w którym ludzie są równi. Oznacza to, że żadna jednostka nie jest więcej warta od drugiej, bez względu na pochodzenie czy status społeczny. Oczywiście, nie oznacza to, że wszyscy są czy powinni być identyczni, ale że mają te same prawa i równe szanse rozwoju w pracy i edukacji, zależne tylko od ich własnych starań. Równość będzie faktem tylko wtedy, kiedy wszyscy będą mieli równy dostęp do zamieszkania, opieki społecznej, praw człowieka i obywatela.

Tolerancja: oznacza poszanowanie i akceptowanie różnorodnych kultur i sposobów bycia. Tolerancja, to stan harmonii przy jednoczesnej różnorodności. Rozwija się dzięki wiedzy, otwartości, komunikacji, wolności myśli i słowa. Tolerancja oznacza, że możesz być sobą, jednocześnie nie narzucając niczego innym. Tolerancja nie zmusza do bierności, to przede wszystkim postawa aktywna, możliwa dzięki zaakceptowaniu uni-

wersalnych praw człowieka i niezbywalnej wolności innych. Bycie tolerancyjnym nie oznacza akceptacji społecznej niesprawiedliwości albo osłabiania własnych przekonań. Tolerancja nie zawsze ma konotacje pozytywne, wiele jej dawnych definicji nie obejmowało poszanowania i akceptacji.

Nietolerancja: brak szacunku dla cudzych praktyk lub przekonań. Objawia się w niedopuszczaniu zachowań czy poglądów różnych od własnych. Nietolerancja oznacza, że ludzie mogą być traktowani niesprawiedliwie z powodu swoich przekonań religijnych, orientacji seksualnej czy nawet fryzury i ubioru. Nietolerancja nie akceptuje różnic. Leży ona u korzeni rasizmu, ksenofobii i ogólnie dyskryminacji. Może często prowadzić do przemocy.

Upredzenie: jeśli wyrabiasz sobie opinię o nieznaney Ci osobie na podstawie domniemanych cech grupy społecznej, do której ona należy, wtedy jesteś upredzony. Upredzenia, to złożone zbiory przesądów, przyjmowane za prawdę bez udowodnienia ich prawdziwości. Jeśli stają się stałym elementem czyichś przekonań, nazywane są stereotypami.

Ksenofobia: w sensie dosłownym ksenofobia to lęk przed obcymi. Oznacza wrogość wobec ludzi pochodzących z innych krajów lub grup etnicznych oraz brak szacunku dla ich tradycji i kultur.

Rasizm: pogląd, że ktoś może być lepszy od innych z powodu przynależenia do pewnej rasy. Rasiści definiują rasy jako grupy ludzi o wspólnym pochodzeniu. Rozróżniają rasy na podstawie cech fizycznych, takich jak kolor skóry. Prawda jest jednak taka, że nie ma zasadniczych różnic między rasami, a w każdym razie takich, które mogłyby mieć jakies specjalne znaczenie. Ostatnie badania wykazują, że rasa jest pojęciem wyobrażonym inie ma naukowych podstaw na gruncie biologii. Pojęcie rasizmu jest też używane na określenie obraźliwych czy agresywnych zachowań wobec mniejszości. Rasizm przybiera różne formy w różnych krajach. Relatywnie nową formą rasizmu jest tzw. Etnopluralizm (separatyzm rasowy), twierdzący, że rasy i kultury nie powinny się ze sobą mieszać. Nie ma żadnego naukowego dowodu na istnienie tzw. ras. Nauka wyszczególnia tylko jedną rasę, rasę ludzką.

Antysemityzm: upredzenie skierowane przeciwko Żydom. Antysemita twierdzą, że Żydzi fundamentalnie różnią się od innych, pragną rządzić światem poprzez ogólnoswiatowy spisek. Ta forma ksenofobii i nietolerancji prowadzi do dyskryminacji zarówno pojedynczych Żydów, jak i całych społeczności żydowskich. Do najbardziej skrajnych skutków antysemityzmu należało nazistowskie ludobójstwo (Holokaust, Szoa) w czasie II wojny światowej.

Faszyzm: oparty na przemocy skrajnie prawicowy ruch polityczny, realizujący się w pełni w reżimie dysponującym aparatem terroru. Faszyzm rekrutuje swych zwolenników ze wszystkich grup społecznych, szczególnie w okresach politycznych i ekonomicznych

kryzysów. Neguje wartości demokratyczne i zakłada dyskryminację mniejszości narodowych i ludzi o odmiennych poglądach. Faszyci wierzą w rządy silnej ręki, odrzucając demokrację parlamentarną. Faszyzm bazuje się na nacjonalizmie, który często przeradza się w rasizm. Pierwsza dyktatura o cechach faszystowskich narodziła się w 1919 r. na Węgrzech, kolejne powstały we Włoszech (1922), Bułgarii, Hiszpanii, na Litwie oraz w Japonii. Najbardziej brutalną odmianą faszyzmu była narodowo-socjalistyczna (nazistowska) dyktatura w Niemczech (1933-1945). w naszych czasach istnieją grupy, organizacje i partie będące kontynuatorami tej ideologii; są one określane jako neofaszystowskie.

Nazizm: ideologia i praktyka polityczna faszyzmu niemieckiego, cechująca się rasizmem, antysemityzmem, totalitaryzmem, demagogią, agresywnością i poczuciem wyższości nad innymi narodami. Słowo „nazizm” pochodzi od wyrażenia „narodowy socjalizm”, będącego określeniem ruchu politycznego kierowanego przez NSDAP (Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza). NSDAP została założona w 1919 roku, zaś w 1933 przejęła pełnię władzy w Niemczech. Została określona jako organizacja zbrodnicza podczas procesu w Norymberdze. Reżim nazistowski jest odpowiedzialny za śmierć milionów cywilów, z których część została zagazowana w obozach zagłady z powodu swej domniemanej niższości rasowej. Szczególnie prześladowane grupy to Żydzi, a także Romowie, homoseksualiści oraz komuniści i socjaliści. Do dziś istnieją zwolennicy nazizmu i są określane jako neonaziści.

Homofobia: społeczny lęk przed homoseksualistami. Mówiąc ogólnie, ludzie ogarnięci homofobią oceniają kogoś tylko na podstawie jego orientacji seksualnej. Homoseksualiści byli prześladowani przez wiele stuleci, zaś w wielu krajach w tej kwestii nic się nie zmieniło.

Naród: grupa ludzi skłonna do postrzegania siebie jako zwartej wspólnoty, opartej na wspólnych korzeniach, wspólnej historii i zwykle wspólnym terytorium. Narody nie są tworem biologicznymi czy naturalnymi, ale umownymi, istniejącymi tylko w umysłach ludzkich, co nie oznacza, że są nierealne. Nowoczesna koncepcja narodów jest relatywnie świeża, pochodzi bowiem z XIX wieku.

Nacjonalizm: ideologia polityczna przedkładająca interesy jednego narodu nad interesy innych narodów, a także twierdząca, że więzi narodowe są ważniejsze od wszystkich innych, takich jak np. rodzina czy przyjaźń. Nacjonalizm uznaje przedstawicieli jednego narodu za lepszych od innych, co często owocuje podejrzliwością i ksenofobią. Skrajną formą nacjonalizmu jest szowinizm.

Patriotyzm: patriotyzm to duma z przynależności do określonego narodu. Jest związany z emocjonalnym nastawieniem względem swego kraju, kultury i historii. Nie wyklucza to przyjaznego nastawienia i poszanowania innych krajów i narodowości. Choć patriotyzm to nie to samo, co nacjonalizm, może stać się jego podłożem.

Internacjonalizm: sposób postrzegania świata, według którego prawa człowieka, ludzkie życie i godność są ważniejsze od podziałów narodowych. Internacjonalizm zakłada, że nie ma żadnych zasadniczych różnic między narodami. Konsekwencją tego podejścia jest zwalczanie nacjonalizmu.

Wielokulturowość: współistnienie różnych kultur w jednym kraju.

W cieniu Holokaustu - Czym jest pedagogika pamięci



Postulat Adorno, „aby Auschwitz więcej się nie powtórzył”, stał się punktem wyjścia koncepcji pedagogiki pamięci. Późniejsi teoretycy wprowadzili do niej wiele elementów z zakresu edukacji politycznej, wychowania moralnego i etyki, ale największy wpływ na jej kształt wywarła nauka o wychowaniu i dydaktyka historii. Doprowadziło to do znacznego poszerzenia formuły pedagogiki pamięci. **Współcześnie rozumiana jest ona nie tylko jako forma budowania krytycznej samoświadomości w wymiarze historycznym i antropologicznym, ale także jako składnik szerszego procesu wychowawczego, który ma na celu kształcenie aktywnych i twórczych postaw wobec zagrożeń demokracji, zwłaszcza takich zjawisk, jak łamanie praw człowieka, rasizm i ksenofobia. W sferze praktyki pedagogiki pamięci rozwija się przede wszystkim w ramach działalności muzeów w byłych obozach oraz edukacji pozaszkolnej prowadzonej przez różne podmioty oświaty, głównie nauczycieli i pedagogów-praktyków. Coraz bardziej popularne stają się jednak również projekty realizowane w miejscach historycznych, w których nie powstały muzea (na terenie byłych gett, miejsc egzekucji itp.). Pedagogika pamięci jest często także elementem programów organizowanych przez domy spotkań i ośrodki pedagogiczne w zakresie międzynarodowej wymiany młodzieży i edukacji interkulturowej. **Rozwój pedagogiki pamięci związany jest przede wszystkim z Niemcami, gdzie stanowiła ona najpierw element procesu społecznego rozrachunku z dziedzictwem nazizmu, ale później przekształciła się w formę edukacji historyczno-politycznej.** Jej początki sięgają lat 70. XX wieku i związane są z działalnością Akcji Znak Pokuty (Aktion Sühnezeichen). Organizowała ona regularne podróże studyjne do byłych obozów koncentracyjnych na terenie oku-**

powanej Polski, które z jednej strony były wyrazem solidarności z ofiarami II wojny światowej, z drugiej – stwarzały możliwość poznawania istoty nazizmu w miejscach dokumentujących jego zbrodnie. **W programach Akcji Znak Pokuty istotną rolę odgrywał samodzielny proces edukacyjny ukierunkowany na realizację dwóch celów: zdobywanie wiedzy historycznej i refleksję nad człowiekiem w wymiarze moralnym i społecznym. W latach 80. znaczący wkład w rozwój pedagogiki pamięci wniosły inicjatywy obywatelskie zajmujące się upamiętnianiem i dokumentowaniem śladów zbrodni nazistowskich.** Duży wpływ na rozwój jej myśli i praktyki wywarły także muzea upamiętniania w Niemczech, które, najpóźniej od lat 90., stały się katalizatorami kultury pamięci i aktywnymi podmiotami pozaszkolnego kształcenia historyczno-politycznego. Wspierane przez pedagogów i dydaktyków uniwersyteckich, przyczyniły się do wypracowania ogólnych zarysów edukacji w miejscach pamięci jako względnie odrębnej dyscypliny. **Ogólnie biorąc, pedagogika pamięci w ujęciu niemieckim propaguje aktywną, otwartą i wieloperspektywiczną konfrontację z przeszłością i łączy refleksję historyczną z kreowaniem pożądanych w demokracji postaw i zachowań. Rozwój pedagogiki pamięci w Polsce wiąże się przede wszystkim z działalnością muzeów utworzonych na terenach byłych obozów.** W okresie PRL praca oświatowa tych instytucji miała charakter głównie popularyzatorski. Począwszy od drugiej połowy lat 90. muzea te starają się – w większej lub mniejszej mierze – odchodzić od tego typu działalności i organizować programy edukacyjne ukierunkowane nie tylko na przekaz wiedzy historycznej, ale także stymulowanie procesów myślowych. **Mimo to pedagogika pamięci jest w Polsce nadal bardziej postulatem niż stosowaną praktyką.** Jej rozwój wymaga spełnienia kilku warunków: **Po pierwsze, niezbędna jest zmiana samoświadomości muzeów, które muszą w pełni zaakceptować swoją rolę jako podmioty edukacji historyczno-społecznej. Po wtóre, pedagogika pamięci winna stać się przedmiotem badań i centralnym obszarem ich działalności w praktyce. Po trzecie, dla realizacji projektów z zakresu edukacji w miejscach pamięci należy stworzyć odpowiednie warunki metodyczne, materialne i organizacyjne.** Aby w procesie nauczania i wychowania w szkole można było wykorzystać możliwości pedagogiki pamięci, niezbędna jest poza tym współpraca muzeów i szkoły dotycząca aspektów metodyczno-dydaktycznych oraz popularyzacja tej problematyki i związanych z nią metod pracy wśród nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy uczą przedmiotów humanistycznych. Pedagogika pamięci nie stanowi w pełni usystematyzowanej pod względem merytorycznym i terminologicznym dziedziny. **Stąd trudno o jednolitą definicję, która wyjaśniałaby istotę, cele i treści tej formy kształcenia. U jej podłoża leży założenie, że w procesach dydaktyczno-pedagogicznych można i należy wykorzystywać oddziaływanie dwóch czynników: percepcję autentycznego miejsca historycznego i refleksję nad pamięcią przeszłości.** Przyjmuje się bowiem, że miejsca zbrodni jako relikty, pomniki i nośniki pamięci wywołują określone wyobrażenia, wrażenia i odczucia, które mogą być bodźcem do przeżywania i aktywnego poznawania przeszłości. Natomiast pamięci przeszłości przypisuje ważną funkcję

w życiu jednostki i społeczeństwa, uznając, że jest ona elementem konstytutywnym indywidualnych i zbiorowych tożsamości i jednocześnie matrycą kształtującą sposób postrzegania i pojmowania świata.

Rozumienie sensu i celu upamiętniania ma dla pedagogiki pamięci znaczenie zasadnicze, albowiem pojęcie to wyznacza podstawowe punkty odniesienia jej myśli i działania. Pamięć występuje tu w wielu znaczeniach, z jednej strony jako pamięć historyczna i społeczna, z drugiej – jako pamięć indywidualna i zbiorowa. W obu przypadkach może mieć ona zarówno wymiar lokalny (regionalny i narodowy), jak i globalny (uniwersalny i międzynarodowy). Ta wielopłaszczyznowość sprawia, że już sama refleksja nad pamięcią staje się integralnym składnikiem procesu poznawczego postulowanego przez pedagogikę pamięci. Koncepcja ta zakłada ponadto – zgodnie z hasłem „Uczyć się z historii” – że poznawanie przeszłości może przyczynić się do poprawy ogólnej kondycji człowieka. W tym sensie upamiętnianie przeszłości pełni funkcje społeczno-wychowawcze, pod warunkiem jednak, że uda się połączyć kultywowanie pamięci z określonym procesem poznawczym, przede wszystkim zaś z rozwojem myślenia historycznego. Proces edukacyjny w muzeach upamiętniania nie polega na bezpośrednim nauczaniu, ale przede wszystkim na uczeniu się. Głównym celem nie jest tu przekaz faktograficzny, lecz rozwijanie myślenia historycznego i empatii. W działalności miejsc pamięci należy zatem położyć większy nacisk na aktywność uczestników wszelkich przedsięwzięć pedagogicznych, umożliwiając im samodzielne przyswajanie historii, której celem nie jest wyłącznie zdobywanie i akumulacja wiadomości, ale przede wszystkim „odkrywanie” prawdy historycznej i dochodzenie w ten sposób do wniosków, które mogą mieć znaczenie dla wewnętrznego rozwoju człowieka. Model dydaktyczny pedagogiki w miejscach pamięci opiera się na dwóch zasadniczych kryteriach: uwzględnianiu podmiotowości uczących się i stwarzaniu im możliwości edukacji przez odkrywanie. Kluczową rolę odgrywa tu ich twórcza i samodzielna praca oraz podejmowany przez nich wysiłek badawczy, który powinien prowadzić do swobodnego formułowania sądów wartościujących i własnych wniosków. W ten sposób pedagogika pamięci ma – zgodnie z założeniem – łączyć wartości historyczne i społeczne, przyczyniając się do kształcenia takich umiejętności, jak: krytyczne zdobywanie wiedzy historycznej; dostrzeganie problemów, formułowanie własnych ocen oraz angażowanie się w dyskusję nad przeszłością i teraźniejszością. Czynniki warunkujące proces dydaktyczny w zakresie edukacji w muzeach upamiętniania wynikają zarówno z jej charakteru, jak i specyfiki miejsca, w którym jest realizowana. Do najważniejszych cech należą epizodyczność i emocjonalność. Edukacja w miejscach pamięci ma charakter epizodyczny, ponieważ najczęściej jest jednorazowym i okazjonalnym aktem kształcenia. Czynnikiem ten nie wyklucza jednak powodzenia edukacyjnego. Druga cecha wynika z charakteru miejsc historycznych i wywoływanych przez nie doznań i reakcji. Są one przestrzeniami o dużym ładunku emocjonalnym, którego nie można ignorować opracowując koncepcje i programy pedagogiczne. Cel ogólny pedagogiki pamięci polega na umożliwianiu zdobywania

i przyswajania wiedzy na temat historii danego miejsca, z uwzględnieniem ogólnego tła historycznego, a następnie zainicjowaniu procesu myślowego w kontekście poznawanych postaci, wydarzeń i procesów. Cele szczegółowe wiążą się z aktywizacją i organizacją procesu poznawczego, a więc z generowaniem spostrzeżeń, które dla wewnętrznego rozwoju człowieka mogą mieć znaczenie normatywne. Ma to ułatwiać orientację w świecie i pobudzać aktywność społeczną. Edukacja pozaszkolna w miejscach pamięci może i powinna wspomagać rozwój pożądaných w nauczaniu historii umiejętności i kształtować preferowane postawy poznawcze i kulturę historyczną. Realizowane w trakcie projektów w miejscach pamięci cele szczegółowe mogą więc być podporządkowane celom kształcenia historycznego w szkole. Możliwości ich realizacji są jednak uzależnione od wielu czynników, m.in. charakteru projektu, jego intensywności i doboru środków dydaktycznych. W ramach edukacji społeczno-politycznej w miejscach pamięci istnieje szerokie spektrum treści kształcenia, które stanowią próbę pogodzenia rozwoju osobowego z kształceniem postaw pożądaných z punktu widzenia społeczeństwa. **Zagadnienia te prowadzą od nauki tolerancji, przez budowę systemu wartości moralnych, po sprawy dotyczące praw człowieka i sprawiedliwości społecznej.** Chodzi tutaj przede wszystkim o przeciwdziałanie dyskryminacji, zwalczanie uprzedzeń, umiejętność radzenia sobie z przypadkami agresji i przemocy, uświadamianie niebezpieczeństw wynikających ze społecznej obojętności oraz kreowanie zachowań opartych na wrażliwości i tolerancji. **W pedagogice pamięci wykorzystywane są różne formy kształcenia: wizyta w muzeum poszerzona o aspekty kognitywno-emocjonalne; samodzielna praca w archiwum lub bibliotece; praca metodą projektów; poszukiwanie i dokumentowanie śladów historycznych (np. „historia mówiona”); seminaria i warsztaty historyczne oraz twórcze przetwarzanie.** Najwięcej korzyści dydaktyczno-pedagogicznych przynosi „edukacja metodą projektów”. Przez projekt rozumie się program oparty na planie działania i podziale zadań, którego celem jest przygotowanie określonego produktu, na przykład opracowanie wystawy lub dokumentacji. Ten rodzaj edukacji jest ukierunkowany na działanie praktyczne, jednocześnie uczy pracy koncepcyjnej i zespołowej. Może być również połączony z pracą fizyczną służącą zachowaniu obiektów i przestrzeni historycznej. **Metody pracy pedagogicznej w miejscach pamięci powinny wykorzystywać kreatywność uczących się, uwzględniać społeczny aspekt kształcenia i być ukierunkowane na działanie praktyczne, połączone z przeżywaniem.** Projekty w zakresie kształcenia historyczno-politycznego wymagają niezbędnych ram organizacyjnych i czasowych. Dwu- lub trzygodzinna wizyta w muzeum, której głównym punktem jest zwiedzenie wystawy i terenu, nie musi być pozbawiona walorów dydaktycznych, ale przekaz w takim przypadku ograniczony jest przede wszystkim do ogólnych treści historycznych. Większe możliwości poznawcze stwarzają natomiast całodziennie warsztaty, a optymalnym rozwiązaniem są seminaria kilkudniowe. **Programy w ramach pozaszkolnej edukacji historyczno-społecznej w miejscach pamięci winny obejmować zasadniczo pięć faz: fazę wstępną, przygotowanie, realizację, podsumowanie, dokumenta-**

cję i prezentację. W trakcie dwóch pierwszych etapów należy wykonać podstawowe czynności przygotowawcze: wyjaśnić motyw, oczekiwania i zainteresowania uczniów, sformułować cel projektu, dokonać rozeznania ofert i możliwości pedagogicznych odwiedzanego muzeum, przygotować wstępne informacje o historii danego miejsca oraz zaplanować przebieg wizyty w muzeum. **Ogromne znaczenie ma współpraca i podział zadań między nauczycielem i uczniami.** Faza realizacji obejmuje wizytę w muzeum i zwiedzanie wystawy historycznej pod kątem określonych zagadnień. Przy dłuższym pobycie może być poszerzona o spotkanie ze świadkiem historii, samodzielną pracę w archiwum lub bibliotece. Głównym elementem fazy podsumowania jest wymiana wrażeń i odczuć oraz wspólna dyskusja na temat formy ewentualnej dokumentacji projektu i sposobu jej wykorzystania. Jego efektem może być przygotowana w trakcie ostatniej fazy – dokumentacji i prezentacji – wystawa szkolna, przedstawienie teatralne, artykuł w prasie czy opracowanie zestawu materiałów (eseje popularnonaukowe, dokumentacja fotograficzna, relacje z projektu itp.). **Reasumując, pedagogika pamięci podkreśla znaczenie dydaktyczne i wychowawcze wiedzy o zbrodniach nazizmu, zdobywanej poprzez konfrontację z autentycznymi dokumentami i pomnikami przeszłości w miejscach historycznych, zwłaszcza w muzeach na terenach byłych obozów.** Kluczową rolę odgrywa w niej oparty w znacznej mierze na samodzielnej pracy badawczej proces edukacyjny, który łączy refleksję nad przeszłością z refleksją nad własnymi dyspozycjami, poglądami i postawami. W takim ujęciu pedagogika pamięci jest próbą aktywizacji pamięci historycznej o zbrodniach totalitarnych w wymiarze moralnym i społecznym, a zarazem stymulowania działań na rzecz przyszłości w duchu emancypacji i empatii.

Czym jest narodowy radykałizm?



W II RP Endecja (narodowa demokracja) była najbardziej masowym ruchem politycznym na ziemiach polskich. Do zamachu majowego posiadała większość parlamentarną oraz wielkie wpływy w społeczeństwie. Jak każdy ruch polityczny, nie była jednolita. Kiedy w latach 30. do głosu zaczęły dochodzić coraz bardziej radykalni młodzi działacze, jedność tego ruchu wyraźnie pękała. Starsi endecy nie byli entuzjastami młodych radykałów, którzy wzorce zaczęli czerpać wprost z włoskiego faszyzmu oraz niemieckiego nazizmu. Młodzi działacze postanowili odłączyć się od legalnie działającej Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Narodowy radykałizm dawał nowe możliwości. Był tym bardziej atrakcyjny, że w przeciwieństwie do faszystów we Włoszech czy nazistów w Niemczech, ówczesni polscy nacjonałiści działali w państwie autorytarnym, więc w ich mniemaniu cel uswiała wszelkie środki. Młodzi chcieli zdecydowanie różnić się od starszych działaczy metodami stosowanymi w walce o władzę.

Jakie były metody młodych faszystów? Jednym słowem – radykalne. Wpływy, jakie osiągnął ONR, nie były może zbyt szerokie, ale za to aż nadto zauważalne, zwłaszcza w ośrodkach akademickich, gdzie studenci niesieni hasłami nacjonalistycznymi dawali upust swoim fobiom. To z inicjatywy młodych narodowców powstała idea getta ławkowego. Była to forma segregacji narodowościowej, polegającej na wydzieleniu części sali wykładowej i przeznaczaniu jej dla studentów pochodzenia żydowskiego, którzy w ten sposób nie mieli prawa swobodnego wyboru miejsc podczas zajęć.

Naocznym świadkiem tych dramatycznych wydarzeń była Irena Sendlerowa, która studiowała wówczas na Uniwersytecie Warszawskim: „Moje studia przypadły na lata

trzydzieste. Były to czasy walki o obniżenie czesnego, aby młodzież z rodzin robotniczych i chłopskich też mogła studiować, oraz potwornych burd antysemitycznych. Władze akademickie tolerowały ten stan. Konsekwencją tego było wprowadzenie tak zwanego getta ławkowego. **w indeksach na ostatniej stronie znajdowała się pieczęć: prawa strona aryjska, dla Polaków, lewa strona dla Żydów. Chodziło o rozdzielenie nas na wykładach.** Ja zawsze siedziałam razem z Żydami, okazując w ten sposób swoją z nimi solidarność. Po każdym wykładzie młodzież zrzeszona w organizacji skrajnie prawicowego ONR biła i Żydów, i nas – Polaków, tych, co siedzieli po lewej stronie. Przewodniczącym tej organizacji na uniwersytecie był student prawa Jan Mosdorf. Pewnego razu tak zbito moją koleżankę Żydówkę, że rzuciłam się z pięściami na jednego z oprawców i plunęłam mu pod nogi, mówiąc: «Ty bandyto!». Kiedy indziej ci sami oprawcy ciągnęli Żydówki za włosy z drugiego piętra na parter. Wówczas dostałam jakiegoś szoku z niemocy i w swoim indeksie skreśliłam zapis «prawa strona aryjska».

Celem ataków stali się również nieliczni profesorowie, którzy wyrażali swoje oburzenie prześladowaniami żydowskich studentów oraz tych, którzy się z nimi solidaryzowali. Dochodziło do blokad akademickich, jak na przykład w Wilnie w 1936 roku, kiedy oenerowcy obrzucili kamieniami nawet mieszkanie rektora. Na Uniwersytecie Warszawskim blokada trwała kilka dni, aż do momentu usunięcia jej przez policję. **z kolei na Politechnice Warszawskiej działacze ONR pod wodzą Tadeusza Salskiego ogłosili blokadę uczelni, która trwała dwa dni. Usuwano wówczas z uczelni młodzież zrzeszoną w organizacjach lewicowych. Pod mieszkaniem byłego premiera, prof. Kazimierza Bartla, podłożono petardy. Ci bardziej odważni, jak sędzia uniwersytecki Konrad Górski, który za pobicie żydowskiego studenta skazał działacza narodowego, igrali z życiem. Pod jego domem bowiem podłożono bombę – w wyniku wybuchu omal nie zginęła jego żona.** Należy jednak smutno skonstatować, iż wielu profesorów tolerowało faszystowskie bojówki. Niekiedy nawet je całkowicie popierali.

Antysemityczny terror ONR rozlewał się, oczywiście, również poza uniwersytety. Dość typowym przykładem takiego ataku było zdarzenie z 1 maja 1937 roku, gdy **członkowie bojówki Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” (wiosną 1935 roku Obóz podzielił się na ONR „ABC” i RNR „Falanga”) ostrzelali z broni palnej pierwszomajowy pochód socjalistycznej partii żydowskiej Bund.** W wyniku ataku śmierć poniosło żydowskie dziecko. Jednak ONR-owska przemoc nie miała wyłącznie charakteru antysemitycznego. **Celem stali się również socjaliści oraz komuniści. Na ulicach Warszawy często dochodziło do starć bojówek faszystowskich z socjalistami, którzy zorganizowali swoją własną Akcję Socjalistyczną, mającą bronić pochodów, lokali, zebrań i wieców PPS przed faszystowską agresją.** Głośnym echem odbiła się akcja ONR-u wymierzona przeciwko Stanisławowi Dubois, wybitnemu działaczowi PPS, twórcy Czerwonego Harcerstwa i późniejszemu członkowi obozowej organizacji ruchu oporu rotmistrza Witolda Pileckiego w Auschwitz-Birkenau. 18 lipca 1936 roku w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat, róg Chmielnej, bojówka RNR napadła i ciężko

poraniła Dubois nożami. Jeden z zadanych ciosów trafił go w okolice serca, co spowodowało sześciotygodniowy pobyt polityka w szpitalu. Zamachowcy nigdy nie zostali schwytani.

W akcjach odwetowych socjaliści atakowali lokalne oddziały ONR, zwłaszcza te, które mieściły się w robotniczych dzielnicach. Masowo dochodziło do zrywania „mieczyków Chrobrego”, symbolu ONR. **Co ciekawe, atakami na faszystów szczylił się znany warszawski bard, Stanisław Grześniak, który w swojej legendarnej autobiografii „Boso, ale w ostrogach” pisał: „Na wyprawy w miasto na «mieczyki» wychodziliśmy całą ferajną, uzbrojeni w ostre noże. Przeważnie w Aleje Ujazdowskie i na Nowy Świat. Gdy zauważyliśmy szczawików z mieczykami w klapach, bo oni też nie chodzili pojedynczo, zaczynaliśmy nagonkę. Otaczaliśmy ich z daleka i pomalenku zaciskaliśmy krąg. Gdy nadchodził dogodny moment, to znaczy gdy w pobliżu nie było policjanta, następował atak. Małe zamieszanie i uciekaliśmy mając w kieszeni obcięte klapy z mieczykami”.**

Jak relacjonuje autor monografii Obozu Narodowo-Radykalnego, prof. Szymon Rudnicki: **„Podpisanie deklaracji ONR odbyło się w stołowce Politechniki Warszawskiej, na rogu al. Niepodległości i Koszykowej, w obecności 11 osób, w tym Bolesława Piaseckiego i Jerzego Rutkowskiego.** Jako Komitet Organizacyjny podpisali ją: Władysław Dowbor, Tadeusz Gliziński, Jan Jodziewicz, Jan Mosdorf, Mieczysław Prószyński, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski i Jerzy Czerwiński”. Byli to młodzi działacze, którzy dali się już poznać jako sprawni organizatorzy i aktywiści młodzieżowego ruchu narodowego. Dodajmy, że o powstaniu ONR poinformowała **14 kwietnia 1934 roku „Sztafeta”,** oficjalne pismo młodych nacjonalistów. **Tę datę oenerowcy uznają za początek działalności swojej organizacji.** ONR dużą rolę przywiązywał do spraw społecznych i gospodarczych. Istniejący system sanacyjny określony został przez ideologów tej formacji jako „opierający się na niesprawiedliwości społecznej, będący źródłem wpływów żydowskich oraz nędzy i wyzysku polskich mas pracujących”. Przeciwwagą dla niego miałyby być **„narodowy ustrój gospodarczy” w takim ustroju „w odżydzonych” miastach bezrobotni ze wsi i miast mieli znaleźć zatrudnienie w handlu, rzemiośle i przemyśle.** Stałym elementem programu ONR-u było natomiast deklarowanie wierności zasadom katolickim. Ruch narodowy widział w Kościele katolickim ostoję polskości. ONR deklarował się jako obrońca wiary katolickiej, zapowiadając, że oprze się na jej zasadach moralnych. Należy stwierdzić, że w dwudziestoleciu międzywojennym spora część kleru uległa fascynacji nacjonalizmem, a nawet ideologią faszystowską Obozu, nie dostrzegając sprzeczności między jawnym szowinizmem i kultem przemocy a dekalogiem. Smutny przykład stanowiła wypowiedź autora czasopisma teologicznego „Ateneum Kapłańskie” w styczniu 1938 roku: **„Trudno nie przyznać słuszności twierdzeniom Hitlera, że Żyd pozostał obcym ciałem w organizmie narodów europejskich. Głosząc idee wywrotowe, stojąc na czele ruchu komunistycznego, szerząc w literaturze hasła niemoralne... Żyd zwalcza obcą jego**

psychice kulturę, wyrosłą na podłożu chrześcijaństwa”. Dalej stwierdził: „Dzisiejsza Trzecia Rzesza podjęła tytaniczną próbę realizacji wielkich idei, które mają przynieść odrodzenie ludzkości...” oraz „Rasizm kryje w sobie pewne zdrowe myśli, które dotychczas znane były tylko w szczyptym gronie lekarzy i biologów. Dziś przyszedł czas na ich rehabilitację”.

Nie są szerzej znane konflikty na linii ONR – Kościół. **Odznaczony Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz twierdził wprost: „Rozpowszechnienie się antysemickiej plagi przed wojną to endecka robota.** Antysemita posiadali silne oparcie w Kościele katolickim. Wielkie oddziaływanie miał rozchodzący się w masowym nakładzie «Mały Dziennik» wydawany przez ojca Maksymiliana Kolbego, który zginął w Auschwitz. Jego gazeta była niesłychanie antysemicka. Kolbe pisał o zagrożeniu, jakie dla Polaków i katolicyzmu stanowią Żydzi. Ich celem miało być rzekomo narzucenie narodowi polskiemu swojej woli. Bodaj głównym ideologiem antysemickim był ksiądz prof. Stanisław Trzeciak, święcie przekonany o prawdziwości sfabrykowanych przez carską Ochranę Protokołów Mędrców Syjonu, które miały uprawdopodobnić istnienie światowego spisku żydowskiego. Ta teoria była zgodna z poglądami ks. Trzeciaka, który patrzył na rewolucję w Rosji jak na fragment owego spisku. Trzeciak pisał, że za głoszonym przez bolszewików hasłem światowej rewolucji kryje się dążenie Żydów do panowania nad światem. Komunizm i bolszewizm uznawał za główne zło, dlatego sympatyzował z polityką Hitlera. Pojęcie «żydokomuny» zadomowiło się w Polsce przed wojną – od zawsze będąc hasłem propagandowym narodowej prawicy”.

Już ojciec ruchu narodowego, Roman Dmowski, na długo przed pojawieniem się Adolfa Hitlera i jego Mein Kampf, pytał dość jednoznacznie: „Czy żydów zasymilować, czy wypędzić, czy wymordować?” Jako, że w asymilację sam nie wierzył, pozostawały więc dwa ostatnie rozwiązania. Ubolewał jednak nad brakiem możliwości ich zrealizowania: „Żadne z tych rozwiązań nie leżałoby w naszej mocy, chociażby było najbardziej pożądane”. **Wybuch wojny umożliwił spełnienie tych marzeń. Jednym z opracowań programowych poświęconych stanowisku ONR wobec Żydów była powstała w 1938 roku deklaracja pt. Likwidujemy Żydów, podpisana przez członków kierownictwa obozu. Tytuł nie dotyczył, oczywiście, likwidacji fizycznej, lecz radykalnego usunięcia tej mniejszości z życia społeczno-gospodarczego i z terenu Polski w ogóle.** Dokument przewidywał między innymi pozbawienie obywatelstwa polskiego tych Żydów, którzy otrzymali je po 1918 roku w sposób sprzeczny (według ONR) z prawem i zakazanie procedury zmieniania przez nich nazwisk na polsko brzmiące. W dokumencie propagowano wprowadzenie bojkotu towarzyskiego Żydów, ograniczenie możliwości pracy w wolnych zawodach (prawnicy, lekarze) do wysokości ich odsetka zamieszkującego w Polsce, usunięcie wykładowców żydowskich ze szkół średnich i wyższych, gdzie większość studentów była chrześcijanami, oraz doprowadzenie do rygorystycznego przestrzegania ustawy zakazującej uboju rytualnego. Autorzy po-

stulowali usunięcie przedstawicieli tej mniejszości z urzędów państwowych, instytucji samorządowych i armii, zamiast służby wojskowej przewidywali wprowadzenie dla nich służby zastępczej i specjalnego podatku.

Ogromne wpływy antysemityzmu opisywał w lipcu 1938 roku konserwatywny krakowski „Czas” z lipca 1938 roku: „Antysemityzm jest z pewnością sto razy u nas silniejszy od antyklerykalizmu czy ruchu antykapitalistycznego, czy ruchu za reformą rolną, bo wszystkie inne hasła radykalne zmuszają jednak do pewnego wysiłku umysłowego. a antysemityzm pozwala wcale nie myśleć. Masz krzywy nos, w mordę, co twoje – to moje. i skończona parada”.

Przypomina się scena z kultowego filmu Andrzeja Munka „Zezowate szczęście”, kiedy to główny bohater posądzony o semicki wyraz twarzy – zostaje pobity.

Wątpliwości co do faszystowskich fascynacji ONR-u nie mieli ci, którzy byli częścią przedwojennego ruchu narodowego. **Jędrzej Giertych, bliski współpracownik Dmowskiego, po wojnie pisał krótko: „ONR to byli polscy faszyci”.** Również Bolesław Piasecki, jeden z przywódców ONR, pisał w 1950 roku: „Wydawnictwa ideologiczne Falangi, między innymi i mój «Duch czasów nowych a Ruch młodych», pełne były wpływów faszyzmu i totalizmu”, dodając: „Szowinizm sugerował nam obraz Polski potężnej w postaci totalnego państwa, wzorowanego na faszyzmie”. To spuścizna i tradycja, której wierny pozostaje obecny Obóz.

16 marca 2013 roku w Bratysławie członkowie ONR wzięli udział w marszu, który odbył się w rocznicę powstania Pierwszej Republiki Słowackiej w 1939 roku. Glorifikowali postać faszystowskiego przywódcy, ks. Jozefa Tiso. Przypomnijmy, że Słowacja była państwem, które w kampanii wrześniowej brało czynny udział w pacyfikacji Polski. Nie po raz pierwszy widać, jak osobliwy jest „patriotyzm” przedstawicieli ONR. Przemysław Holocher, były już lider ONR, stwierdził niedawno w jednym z wywiadów, iż „Antysemityzm ONR jest taki sam jak przed wojną”. **Warto może w tym miejscu zacytować rozkaz organizacyjny Wydziału Wykonawczego ONR-ABC: „W wykonaniu numerus nullus poleca się wszystkim członkom ONR, gdyby kto spotkał Żyda na uczelni, pobić go i wyrzucić z terenu uczelni. Jeśliby okazała się przeważająca siła Żydów lub woźnych, którzy by stawali w obronie Żydów, należy zaalarmować innych kolegów do pomocy. Rozkaz niniejszy bezwzględnie musi być wykonany. Numerus nullus musi być zrealizowane tak, jak rok temu zostało zrealizowane getto”.** Jednym słowem – antysemityzm był, jest i będzie głównym elementem ideologii ONR. Niestety, jakby nie chcieli dostrzec tego niektórzy dziennikarze, chętnie zapraszający w imię swoiście rozumianej wolności słowa do swoich programów ludzi o jawnie nacjonalistycznych i ksenofobicznych poglądach. **Mając w pamięci ostatni tzw. Marsz Niepodległości, nie sposób nie przypomnieć tego, co ujawniła witryna WikiLeaks. Otóż wspomniany już Holocher w prywatnej korespondencji naradzał się co do sposobów walki, jaką prowadzić ma ONR w tych dniach na ulicach**

Warszawy. Twierdził on, że na początku atakowane powinny być squaty. Plany te wdrożono w czyn, jak zapewne wszyscy dobrze pamiętamy. Cel więc został zrealizowany. Ciekawe, czy równie ochoczo oenerowcy przystąpiliby do realizacji innego z jego ujawnionych w wycieku prywatnej korespondencji planów: „żeby ONR-owcy w przebraniu policjantów porywali i mordowali działaczy lewicy”...

Kim był Zygmunt Przetakiewicz? Od młodzięcych lat sympatyzował z ruchem nacjonalistycznym. w latach 1934-1939 był działaczem, najpierw ONR-u, później RNR „Falanga” – ugrupowań zwalczających demokratyczny model państwa, zafascynowanych faszyzmem i nazizmem oraz totalitarnymi metodami rządzenia. Obie te formacje w swoich działaniach częstokroć uciekały się do przemocy. Posiadały zresztą regularne, bardzo agresywne bojówki. Ich szefem był właśnie Zygmunt Przetakiewicz. **Dowodził on wydzieloną ze struktury RNR „Falanga” – Narodową Organizacją Bojową, swoistą „żelazną gwardią” Bolesława Piaseckiego, cieszącą się ponurą opinią najbardziej niebezpiecznej i nieobliczalnej przedwojennej organizacji terrorystycznej. NOB była organizacją w zamyśle swoich szefów elitarną, a należący do niej bojówkarze podlegali starannemu przeszkoleniu, tak w zakresie władania bronią, jak też znajomości ideologii.** Jedną z bardziej niesławnych akcji Przetakiewicza i jego ludzi była blokada Uniwersytetu Warszawskiego w 1936 roku, poprzez którą falangiści zamierzali ucieleścić propagowany przez siebie postulat „numerus nullus”, czyli usunięcia z wyższych uczelni wszystkich Żydów. Na tle programowego postulatu RNR dochodziło do notorycznych pobic znajdujących się na UW w mniejszości studentów żydowskich oraz sympatyków lewicy. Narodowcy prowadzili też inne zbliżone kampanie, np. „Tydzień bez żydowskiego kina”, podczas których bojówkarze pikietowali wejścia do kin i rzucali petardy w czasie seansów uznanych za „żydziałe” filmów czy „Nie kupuj u Żyda” – bojkotującej żydowski handel. **Szef Ruchu Narodowo-Radykalnego Bolesław Piasecki traktował terror jako narzędzie prowadzące do budowy Wielkiej Polski.** Jego ludzie uciekali się do najbardziej skrajnych metod. Od wybijania szyb poprzez zastraszania i pobicia, aż po podkładanie bomb i strzelanie do ludzi. **Apogeum ofensywa terrorystyczna RNR-u osiągnęła w roku 1937, kiedy ugrupowanie to zanotowało szeroki napływ nowych członków. W tym też czasie doszło do najbardziej drastycznych akcji. Falangiści czuli się bardzo pewnie. 29 kwietnia 1937 roku dokonali zamachu bombowego na redakcję żydowskiego dziennika „Nasz Przegląd”, powodując poważne zniszczenia. 1 maja kilku falangistów ostrzelało z broni palnej pochod lewicowej organizacji żydowskiej Bund. w wyniku tego zamachu śmierć poniosła jedna osoba (sześćioletnia dziewczynka), a wiele innych zostało rannych. Celem ataków terrorystów Przetakiewicza stał się też opanowany przez lewicę Związek Nauczycielstwa Polskiego. Warszawska i łódzka siedziba tej organizacji były celem zamachów bombowych „Falangi”. W drugiej eksplozji zginęły dwie osoby. W lipcu tego samego roku falangiści podpalili żydowski dom w Przytyku po czym przerwali linię telefoniczną do Opoczna, by uniemożliwić wezwanie straży pożarnej. To tylko pojedyncze przykłady ilustrujące metody działania RNR. Takich krwawych akcji mieli**

falangiści na swoim koncie na terenie całego kraju setki. W swojej drastyczności nie odbiegały one niczym od ówczesnych działań niektórych obywateli III Rzeszy, kilka lat później realizujących swoje antysemityczne idee na terenach obozów zagłady. Zygmunt Przetakiewicz jako szef Narodowej Organizacji Bojowej zaliczał się do ścisłego kierownictwa organizacji. **Po wojnie był działaczem współpracującego lojalnie z komunistami nacjonalkatolickiego Stowarzyszenia PAX, założonego w 1947 roku po porozumieniu Piaseckiego z generałem NKWD Iwanem Sierowam, powojennym katem akowców, a wcześniej oficerów polskich w Katyniu. Swoich antysemitycznych przekonań nie pozbył się także po wojnie.** W 1960 roku Przetakiewicz publicznie w bardzo obraźliwy sposób wyraził na przykład swoją dezaprobatę dla pochodzenia narodowego Romana Zambrowskiego – ówczesnego sekretarza KC PZPR. Przy swoich poglądach wytrwał do końca życia, mimo wniosków, które mógł na temat nacjonalizmu wyciągnąć po II wojnie światowej, a na temat antysemityzmu po Holocauście... W uroczystościach pogrzebowych Przetakiewicza wzięli udział między innymi tacy nacjonalistyczni działacze jak Jan Engelgard, Stanisław Pituch czy Miłosz Sosnowski. Sosnowski to jednak ciekawa postać. Jest on autorem książki opisującej bojówkarskie dzieje przedwojennej ekstremy faszystowskiej pt.: „Krew i Honor. Działalność bojówkarska ONR w Warszawie w latach 1934-1939”. Pierwsze wydanie tej książki, stanowiącej poszerzoną wersję pracy magisterskiej autora, opublikowała w „Bibliotece »Szczerbca«” oficyna Narodowego Odrodzenia Polski, w 2005 roku ukazało się wydanie drugie. „Krew i Honor” ma być ponoć tylko szczegółowym opracowaniem historycznym. Tak przynajmniej kunktatorsko zastrzega sam Sosnowski. Czy jednak aby na pewno? Od początku działalności politycznej Sosnowski nie ukrywa swojej fascynacji „legendą” ONR-u. Narodowe Odrodzenie Polski zawsze określało się jako ugrupowanie kontynuujące spuściznę „Falangi”, a jego aktywiści zaznaczali to nie tylko słowem, ale również czynem. Książka gromadzi chronologicznie wszystkie ważniejsze akcje terrorystyczne ONR i Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”. **Sosnowski z upodobaniem cytuje w niej Przetakiewicza nazywając go „jednym z najważniejszych bojówkarzy oenerowskich II Rzeczypospolitej”, na każdym kroku próbując usprawiedliwiać przemoc przedwojennych polskich faszystów twierdząc, że tak naprawdę nie zasługuje ona na totalne potępienie, a współczesnym trudno jest zrozumieć „głęboki idealizm” narodowych fanatyków.** Bardzo czytelnie wypowiada się w podsumowaniu pracy: „Definiowałbym tu fanatyzm w pozytywnym tego słowa znaczeniu, czyli po prostu jako bezkompromisowe dążenie do jasnego, wytyczonego i szlachetnego celu. a gdy ktoś staje na przeszkodzie, oczywistym, przynajmniej dla mnie, jest zwalczanie go wszelkimi środkami”. Na koniec książki **Sosnowski próbuje nawet winą za brutalność ONR obarczać samych Żydów i lewicowych aktywistów, którzy według niego częstokroć sami prowokowali takie, a nie inne zachowanie zwolenników Piaseckiego.** Nie można po prostu oprzeć się wrażeniu fascynacji autora radykalizmem i metodami dochodzenia do celu falangistów. „Krew i Honor” wydana została przez **nopowski Instytut Narodowo-Radykalny, który zasłynął między in-**

nymi skrajnie negacjonistyczną publikacją „Mit holocaustu”. Reklamuje ją notka o zatrważającej i jednoznacznej treści, którą należy przytoczyć, a która nie pozostawia żadnych złudzeń co do intencji autora: „Przeczytaj i wczuj się w »lata walk ulicznych«... zanim one powrócą...”. Do ciekawych wniosków dojść można także studiując recenzję książki Sosnowskiego zamieszczoną w pseudokibicowskim piśmie „To My Kibice”. Opinia na temat „Krwi i Honoru” pojawiła się tam obok peanów pochwalnych na cześć książki „Top Boys” Cassa Pennanta, byłego angielskiego chuligana piłkarskiego klubu West Ham United, będącego zbiorem kilkudziesięciu wywiadów ze stadionowymi bojówkarzami z Wysp Brytyjskich, Rosji i Holandii. Owego recenzenta interesują przede wszystkim wątki związane z burdami na arenach piłkarskich, używanym do tego celu „sprzętem”, czyli bronią, oraz opisami najgorętszych „przeżyć” i walk z policją. W podobnym tonie przedstawiona jest również publikacja Sosnowskiego. W swoim tekście redaktor „TMK” oręduje wręcz za powrotem do dawnych idei i metod walki bezpośredniej, której pionierami w Polsce byli właśnie bojówkarze Obozu Narodowo-Radykalnego. W recenzji pojawia się np. takie oto stwierdzenie: „Czy takie metody walki powrócą na ulice polskich miast? Aktywność pewnych grup przy rozbijaniu np. gejowskich marszów wskazuje, że wąski margines siłowych rozwiązań nie zaginął, a kibice jako najliczniejsza i najlepiej zorganizowana grupa mogą tu mieć jeszcze swoje pięć minut”, a wcześniej: „Książka autorstwa Miłosza Sosnowskiego powinna zainteresować (...) zwolenników narodowej idei i walki bezpośredniej.” Nic dodać, nic ująć, no może poza tym, że w pewnych środowiskach ta książka jest traktowana jako podręcznik instruktażowy neofaszystowskiego bojówkarza.

Sprzeciw wobec pierwszych objawów faszyzacji



Pierwszym incydentem sprowokowanym przez aktywistów skrajnej prawicy, który został odnotowany w „Brunatnej Księdze” prowadzonej przez Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”, był atak neofaszystów na warszawski lokal Polskiej Partii Socjalistycznej-Rewolucji Demokratycznej w roku 1989. Można powiedzieć, że historia zatoczyła koło. w okresie międzywojennym to właśnie socjaliści byli głównym celem ataków faszyzujących bojówek. PPS i związane z nią organizacje społeczne prezentowały jednoznacznie antyfaszystowską postawę w brunatniejącym krajobrazie politycznym Polski lat 30. XX wieku.

Rozwój włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu oraz radykalizacja programu polskich nacjonalistów powodowały zaostrzenie walki politycznej, która coraz częściej przenosiła się na ulice i przybierała formy przemocy i terroru. W kwietniu 1934 roku powstaje Obóz Narodowo-Radykalny, z którego inspiracji dokonywane są napady na Żydów, rozbijane są żydowskie sklepy. Obiektem agresji ze strony rodzimych faszystów stają się też działacze lewicy. Atakowane są pochody 1-majowe oraz lokale PPS. Wobec tych wydarzeń władze PPS postanawiają powołać do życia organizację samoobrony pod nazwą Akcja Socjalistyczna. Celem AS było chronienie lokali, zebrań, pochodów i wieców organizowanych przez PPS i inne organizacje z nią związane. W skład AS wchodził ochotniczo członkowie partii w wieku do lat 30, wywodzący się głównie ze środowisk robotniczych. Każdy ochotnik był zobowiązany do przestrzegania specjalnego regulaminu oraz złożenia przysięgi, które brzmiało następująco: „Stojąc w szeregach AS, czołowym oddziale PPS przysięgam wszystkie swe siły i czas poświęcić sprawie wyzwolenia klasy robotniczej. Pomny posłannictwa

dziejowego PPS, wierny jej programowi i świadom bezpośredniej grozy sprzymierzonych na zgubę mas ludowych i socjalizmu – reakcji i faszystów – przyrzekam moją gotowość i stawiennictwo w każdej potrzebie Partii oraz pełne posłuszeństwo zarządzeniom Partii i kierownictwa AS. Wam zaś współtowarzysze w szeregu walczących oddziałów AS moje koleżeńskie przywiązanie i braterstwo”. **Akcja Socjalistyczna była formacją nieuzbrojoną.** Jej członkowie podczas oficjalnych wystąpień nosili specjalne mundury: granatowe kurtki i czapki okrągłe kroju angielskiego, pasy główne z tzw. koalicijkami, niebieskie koszule i czerwone krawaty. W 1939 roku organizacja liczyła kilka tysięcy członków. **Po wybuchu wojny członkowie AS odegrali ważną rolę w walce z nazistowskim najeźdźcą.** 18 lipca 1936 roku bojówka ONR-Falanga napadła i raniła nożami wybitnego działacza młodzieżowego PPS Stanisława Dubois. Dubois był przewodniczącym Rady Głównej Czerwonego Harcerstwa – socjalistycznej organizacji dziecięcej, w której córki i synowie z biednych rodzin robotniczych uczyli się tolerancji i poszanowania dla mniejszości narodowych. Czerwoni harcerze współpracowali ze swymi rówieśnikami z organizacji żydowskich, a często występowali w ich obronie przed atakami antysemitów. Dla przykładu zacytujmy fragment wspomnień Tadeusza Kołaczyka, czerwonego harcerza z Łodzi: „Z daleka zauważyliśmy jakąś awanturę, czy coś w tym rodzaju, podjeżdżając bliżej okazało się, że kilku chłopaków z pobliskich domów, stojących do dziś przy Wodnym Rynku bili chłopaków żydowskich. Obok rynku stał czteropiętrowy dom wówczas zamieszkały przez same żydowskie rodziny. Natomiast polskie chłopaki wyżywali się, kiedy mogli bić Żydów. My natomiast stanęliśmy w obronie bitych chłopców żydowskich. Czynnem tym zapoczątkowaliśmy walkę o internacjonalizm, o którym nie mieliśmy wówczas zielonego pojęcia. Wiadomo nam było, że należy bronić słabszych, o tym mówiły nasze prawa harcerskie. W następnym dniu spotkało nas miłe zaskoczenie, które później – można powiedzieć – przerodziło się w sympatię. Idąc od strony ul. Juliusza do parku musieliśmy przechodzić obok wymienionej już kamienicy żydowskiej. Jakie było nasze zdziwienie? W bramie stali starsi wiekiem Żydzi i kilku maluchów, na nasz widok zdjęli z głowy swoje mycki (czapki) i kłaniali się. Od tego czasu ktokolwiek z nas przechodził tamtędy i miał na sobie niebieską koszulę z czerwonym krawatem, zawsze witano go niskimi ukłonami”. Harcerze brali też czynny udział w kampaniach wyborczych PPS, biorąc udział w akcjach plakatowych lub ulotkowych, w trakcie których byli często atakowani przez prawicowe bojówki. **Areną konfrontacji socjalistów ze skrajną prawicą były też wyższe uczelnie.** Akademicką organizacją związaną z PPS był **Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.** Jej członkowie zaangażowani byli w teoretyczne debaty poświęcone myśli socjalistycznej i strategii ruchu robotniczego. **Wzrost aktywności faszystowskich środowisk akademickich zmusił działaczy ZNMS do podejmowania działań bezpośrednich.** Przykładem może być relacja Tadeusza Korala, członka zarządu ZNMS w latach 1931-1938: „Oenerowcy na Uniwersytecie Warszawskim zorganizowali odczyt teoretyka prawa hitlerowskiego. (...) Zakupiliśmy bukiet czerwonych róż i gremialnie udaliśmy się na odczyt. Po inauguracji, kiedy prelegent miał roz-

począć przemówienie, Leszek Raabe z bukietem kwiatów zbliżył się do prelegenta i w języku niemieckim powiedział: »Prosimy pana, aby pan złożył te czerwone róże na grobach pomordowanych przez nazistów socjaldemokratów i komunistów«. Nastąpiła konsternacja. Kiedy organizatorzy zorientowali się, co się stało, rzuciliśmy ulotki i z okrzykami: »Precz z faszyzmem!« opuściliśmy salę». 29 maja 1934 roku bojówka ONR ostrzelała lokal Komitetu Dzielnicowego PPS na Woli w Warszawie, raniąc 7 osób. W odpowiedzi na to, środowiska socjalistyczne, głównie młodzieżowe, podjęły akcję odwetową, rozbijając lokale ONR w dzielnicach robotniczych. Tadeusz Koral tak wspomina tamte wydarzenia: »Warszawska PPS mobilizuje swoje siły. Członkowie partii, OMTUR i ZNMS przystępują do akcji bojowej. Robotnicy czynnie likwidują bojówki oenerowskie. Odbywa się zrywanie «mieczyków Chrobrego» – oznak ONR. Już nie tylko na Woli, Mokotowie czy Pradze, ale na ulicach centrum Warszawy trwają walki. w tym czasie oznaką ruchu socjalistycznego były trzy strzały: Przeciw wojnie, faszyzmowi i nacjonalizmowi. Wszyscy te oznaki nosili w klapie. (...) Na uczelniach razem z nami walczyli towarzysze z „Życia”. Broniliśmy kolegów Żydów, którym kazano zajmować miejsca w audytoriach po lewej stronie”. Socjalistyczna młodzież w swej walce z faszystami nie mogła liczyć na wsparcie władz państwowych. Pochody 1-majowe były często atakowane z dwóch stron: z jednej przez granatową policję, z drugiej przez bojówki ONR. Policja zwykle była bierna, gdy działacze lewicy byli atakowani przez skrajną prawicę. Reagowała natomiast wtedy, gdy pepesowcy podejmowali czynną obronę. Taką postawę władz opisuje na własnym przykładzie Tadeusz Koral: »Zdarzył mi się wypadek, że szedłem samotnie Nowym Światem w czapce studenckiej i z trzema strzałami. W moim kierunku zbliżała się oenerowska bojówka w sile ośmiu ludzi, w jasnych bluzach, w pasach koalicyjnych i ze znaczkami Chrobrego. Nie miałem już odwrotu. Pierwsze uderzenie zamroczyło mnie, ale natychmiast przystąpiłem do odparowywania ciosów. (...) Tłum biernie się przyglądał, a nawet wyrażał aplauz, że nasza młodzież tak dzielnie bije żydokomunę. Policjant, który się zjawił, aresztował mnie i pokrąwiony znalazłem się w piwnicach Urzędu Śledczego na Daniłowiczowskiej. W kilka miesięcy później na rozprawie sądowej wystąpił przeciw mnie jako świadek oskarżenia». Przedwojenny ruch socjalistyczny w Polsce był swoistym fenomenem. PPS w latach 30. ubiegłego stulecia nie była wcale partią bardzo liczną, ale poprzez skupione wokół niej organizacje społeczne (młodzieżowe, związkowe, sportowe, oświatowe, samopomocowe) oddziaływała na – jak szacują historycy – ponad dwa miliony ludzi, wywodzących się głównie ze środowisk robotniczych. Dzięki temu silnemu zakorzenieniu społecznemu, PPS oraz aktywności i jednoznacznej postawie antyfaszystowskiej jej działaczy, totalitarne ideologie faszyzmu i nazizmu nie znalazły powszechnej akceptacji wśród polskich robotników. Socjaliści byli pierwszymi, którzy podjęli aktywną walkę z rodzącym się także w Polsce faszyzmem. Z bronią w ręku bronili demokratycznej i republikańskiej Hiszpanii. We wrześniu 1939 roku w szeregach ochotniczych oddziałów robotniczych stawili opór nazistowskiemu najeźdźcy.

Od "Mędrców Syjonu" do Holokaustu



Książki o tematyce antysemitycznej – takie jak „Mędrcy Syjonu” – są dostępne tylko na stoiskach pokątnych sprzedawców ulicznych czy na przykościelnych stolikach z prasą, ale i w największych sieciach kioskarskich. Obecnie duża liczba tego typu rasistowskich pomyj rozprowadzana jest przez różne portale Internetowe. Poczesne wśród nich miejsce znajdują „Protokoły Mędrców Syjonu”. We wstępie do ich kolejnego wydania Bolesław Rudzki pisze: „Wzrastające coraz bardziej wśród społeczeństwa polskiego zainteresowanie kwestią żydowską wywołuje coraz większe zainteresowanie tzw. »Protokołami Mędrców Syjonu«, będącymi, wg wielu, dokładnie i drobiazgowo przemyślanym programem podboju świata przez żydów. Chyba żadna inna książka nie wzbudziła nigdy tylu kontrowersji co »Protokoły Mędrców Syjonu«. Już od pierwszych chwil po jej wydaniu, tzn. od początku XX wieku rozgorzał spór, czy dzieło to jest autentycznym programem działania rozproszonych po całym świecie środowisk żydowskich, czy też jest jedynie falsyfikatem sporządzonym dla wywołania określonego efektu propagandowego (warto wspomnieć, że przekonaniem o autentyczności »Protokołów« był m.in. wielki polski święty Maksymilian Maria Kolbe). Książkę tę umieściliśmy w ofercie naszej księgarni, ponieważ nie sposób wyrobić sobie zdania na temat autentyczności »Protokołów« bez zapoznania się z ich treścią. Ponadto książka ta, ze względu na wpływ jaki wywarła na kształtowanie się opinii publicznej w XX wieku, jest dokumentem historycznym i jako taka winna być znana wszystkim, którzy interesują się najnowszą historią Europy i świata”. Na początku lat dziewięćdziesiątych w Polsce panowało powszechne przekonanie, że świeżo odzyskana wolność słowa nie powinna być „tłumiona” jakimikolwiek zakazami czy ograniczeniami. Choć jestem przekonany, że kłamstwa jako takiego nie da się za-

bronić, to nie znaczy jednak, że za kłamstwo nie powinno się karać. Gdy bowiem staje się ono społeczną rzeczywistością, jak na przykład twierdzenie o rzekomych muzułmańskich przygotowaniach do eksterminacji Serbów bośniackich, czy o wymyślonych przestępstwach Albańczyków dokonywanych jakoby na Serbach w Kosowie, i podlega niekończącej się reprodukcji, stanowi zarzewie przyszłych konfliktów i zbrodni. Dwa wspomniane kłamstwa głoszone były przez nacjonalistów serbskich i ochoczo podchwyczone w Prishtinë w 1989 roku przez wschodzącą gwiazdę jugosłowiańskiej polityki – Slobodana Miloševica. Po raz kolejny znane z historii połączenie kłamstwa i nacjonalizmu doprowadziło w Bośni do największych w Europie od 50 lat mordów na niewinnej ludności cywilnej. Przecież kłamstwo o rzekomym spisku „Mędrców” przyniosło zbrodnie bez porównania większe. **W krajach, gdzie w kulturze głęboko zakorzeniona jest tradycja antysemityzmu, „Protokoły” doczekały się licznych wydań i były wielokrotnie wykorzystywane w rozgrywkach politycznych.** Działo się tak niezależnie czy mówimy o antysemityzmie zabobonnym – z chrześcijańskimi dziećmi jako niezbędnym dodatkiem do macy na święto Paschy, czy też o jego „cywilizowanej” pseudointelektualnej wersji, oskarżającej społeczność żydowską o to, że jest „lichwiarzem” kapitalistycznego świata, „manipulatorem prasy” czy „wydawcą pornografii”. Nie należy się jednak temu dziwić, gdyż „Protokoły” sfabrykowano właśnie w tym celu. **Od dziesiątków lat służyły jako pretekst do organizacji pogromów, zaostrezenia ustawodawstwa i w końcu do planowej, „przemysłowionej” próby eksterminacji całego narodu żydowskiego.** Z „Protokołów” czerpali zarówno rosyjski car Mikołaj II, totalitarni dyktatorzy jak Hitler czy Stalin oraz powojenne ZSRR – w walce z Izraelem. Również w Polsce, mimo swego prymitywizmu i oczywistych sprzeczności, „Protokoły” przeżyły po 1989 r. prawdziwy renesans, stając się impulsem dla powstania partii politycznych w rodzaju Polskiej Wspólnoty Narodowej, ale nie tylko... Zacytujmy, „Żydowskie” idee „wolność, równość, braterstwo”, które, jak czytamy w „Protokołach”, „ściągały do szeregów naszych z całego świata legiony, które z zapalem niosły sztandary nasze (tzn. żydowskie – dop. aut.). a tymczasem wyrazy te były to czerwie, toczące pomyślność gojów, niszczące wszędzie pokój, spokojność, solidarność, burzące wszelkie podstawy ich państw. Zobaczycie następnie, że to sprowadziło triumf nasz: dało nam to między innymi możliwość zdobycia najważniejszego atutu – zniesienia przywilejów, innymi słowy, samej istoty arystokracji gojów, która była jedyną osłoną narodów i krajów przeciwko nam”. Walkę z tymi występnyymi ideami podjęła również Prawica Narodowa – partia, która w swoim czasie współtworzyła Akcję Wyborczą **Solidarność**. w swej „Deklaracji Ideowej” z roku 1995 postanowiła ona „w imię zasad naszego Zakonu” zwalczać „wymyśloną przez duchowych pariasów, zawistnych wobec wszelkiej wyższości, fałszywą ideę RÓWNOŚCI oraz suwerenność »ludu«, której zastosowanie – po wywołaniu szeregu rewolucyj, niszczących naturalny, hierarchiczny ład społeczny – pogrążyło panujące niegdyś nad światem narody europejskie w prymitywnym ustroju ochłokratycznej bądź plutokratycznej DEMOKRACJI”. Wystarczy

porównać oba fragmenty, by doszukać się daleko idących inspiracji. Członek owego „naszego Zakonu” **Krzysztof Kawęcki mianowany został nawet wiceministrem ds. sportu w Ministerstwie Edukacji za rządów AWS.**

Interesujące jest, że fałszerstwo „Protokołów” zostało ewidentnie potwierdzone w drodze sądowej w szwajcarskim Bernie już w 1934 roku. Proces wytoczyła miejscowa gmina żydowska przeciw operującej tam grupie nazistów. **Później podobny proces odbył się w roku 1973 w Paryżu.** W roli świadka występował w nim słynny filozof prawa prof. René Cassin, ówczesny sędzia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w Strasbourgu, znany przede wszystkim jako autor Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i laureat Pokojowej Nagrody Nobla. **Oba procesy dowiodły, że „Protokoły” zostały sfabrykowane pod koniec XIX wieku przez carską Ochronę.** Gdy 17 czerwca 1918 roku bolszewicy zamordowali w Jekaterinburgu cara Mikołaja II, jego żonę Aleksandrę Fiodorownę oraz ich dzieci, sędzia śledczy inwentaryzujący dom Ipatjewa, gdzie przetrzymywano carską rodzinę, znalazł w pokoju carycy trzy książki: Biblię, „Wojnę i pokój” Lwa Tołstoja oraz czwarte wydanie książki pewnego prawosławnego duchownego, niejakiego Sergieja Nilusa pt. „Wielkie w Małym”. w jej aneksie znajdował się przedruk „Protokołów”. Sergiej Nilus był tym, który w 1905 roku po raz pierwszy wydał cały tekst „Protokołów” – właśnie w aneksie drugiego wydania swej książki „Wielkie w Małym”. Wszelkie tłumaczenia „Protokołów” (co ciekawe, nie istnieje ich hebrajska wersja) za źródło podają właśnie książkę Nilusa, również pierwsze polskie z 1919 roku jak i najnowsze z warszawskiego wydawnictwa Infopress. **Od dnia wydania „Protokołów” w roku 1905, w czasie gdy Rosja znajdowała się w samym środku pierwszej rewolucji, Nilus począł przestrzegać Rosjan, że jest ona częścią żydowskiego spisku przejęcia władzy nad światem. Jako religijny fanatyk dokonywał również religijnej egzegezy wydarzeń politycznych – zanim nadejdzie prawdziwy Mesjasz, nadejść musi Antychryst. Według Nilusa, plan zdobycia władztwa światowego w imieniu narodu żydowskiego podjął już w 929 r. przed Chrystusem król Salomon w cytadeli syjońskiej w Jeruzalem. Plan ten miał być przez wieki doskonalony przez różne tajne bractwa żydowskie. „Protokoły” opublikowane po raz pierwszy w całości przez Nilusa są jednak w rzeczywistości parafrazą francuskiego pamfletu politycznego przeciw Napoleonowi III: „Rozmowy w piekle między Machiavellim i Monteskiuszem” wydanego w 1864 roku w Brukseli. Autorem „Rozmowy” był Maurice Joly, adwokat. Pragnął on wykazać, że cesarz i jego krewni spiskują, by przejąć całą władzę nad społeczeństwem francuskim. Za swój tekst Joly został skazany na dwa lata więzienia. W 1868 roku niemiecki antysemita i szpieg pruskiej policji politycznej Hermann Goedsche włączył tekst Joly’ego do swej książki „Biarritz”. W rozdziale „Żydowski Cmentarz w Pradze i Rada Przedstawicieli Dwunastu Plemion Izraela” wymyślił tajną rabiniczną radę, która spotyka się co 200 lat, aby zaplanować działania żydowskiej konspiracji. w scenie spotkania zacytował fragment z powieści Aleksandra Dumas „Józef Balsamo”, gdy Cagliostro i jego towarzysze wymyślają intrygę diamentowego**

naszyjnika, oraz sceny z „Rozmów” Joly’ego. Ale i Joly nie był autorem „oryginału”. Znaczną część swej książeczki zaczerpnął z „Ludzkich tajemnic”, popularnej powieści Eugene’a Sue wydanej w 1849 roku. W dziele Sue spiskowcami byli jezuici. Po rozpadzie Związku Radzieckiego, gdy w 1992 roku otworzono byłe sowieckie archiwa państwowe, jeden z historyków rosyjskich Michail Lepiechin, specjalizujący się w historii lat poprzedzających rewolucyjną zawieruchę – przełomu rządów cara Aleksandra III i jego następcy Mikołaja II, znalazł informacje, że tajemniczym autorem falsyfikatu był niejaki Mathieu Gołowiński. Urodzony 6 marca 1865 roku w Iwaszence w obwodzie sibirskim. Gołowiński pochodził z arystokratycznej rodziny. Studiował prawo. Pozbawiony większych skrupułów, wykazał bardzo wcześnie talent do intryg. Po zabójstwie cara Aleksandra II uczestniczył w działalności tajnej organizacji Święte Bractwo. Była to w istocie swoista wytwórnia fałszywych dokumentów. Drukowała między innymi sfałszowane gazety rewolucyjne. Po mianowaniu go na urzędnika w Sankt Petersburgu, Gołowiński pracował dla obsesyjnego antysemity Konstantego Pobiedonoscewa. Z jego pomocą dostał się do Departamentu Prasowego, którego szefem był inny fanatyczny antysemita Michaił Sołowiow. Po jego śmierci Gołowiński wyjechał do Paryża, gdzie znalazł nowy rodzaj pracy u byłego członka Świętego Bractwa – Piotra Raczkowskiego, kierującego agenturą rosyjskiej policji politycznej, Ochrony we Francji. Otrzymał zadanie wpłynięcia na francuskich dziennikarzy piszących o polityce nowego cara – Mikołaja II. Raczkowski – jako członek byłego skrajnie prawosławnego Bractwa – o władnięty był swoistą obsesją. Pragnął przekonać cara o żydowsko-masońskim spisku kryjącym się rzekomo za liberalno-reformatorskim nurtem politycznym. Wpadł więc na pomysł machinacji, która miała przekonać cara o zasadności działań antysemitów.

Do pozbycia się grupy reformatorów pod przewodnictwem hrabiego Siergieja Witte, ówczesnego ministra finansów Rosji, potrzebny był Raczkowskiemu „ostateczny dowód” na to, że przemysłowe i finansowe unowocześnienie Rosji jest częścią żydowskiego planu zapanowania nad światem. Spreparowanie tych „dowodów” zlecił właśnie Gołowińskiemu. Według Lepiechina, Gołowiński sporządził „Protokoły” pod koniec 1900 lub na początku 1901 roku posługując się przy tym wspomnianym już pamfletem Joly’ego napisanym przeciwko Napoleonowi III. Manuskrypt „Protokołów” miał dostarczyć carowi Sergiej Nilus, którego typowano na stanowisko carskiego spowiednika. Intryga się nie udała. Nilus otrzymał co prawda „Protokoły”, spowiednikiem jednak nie został. Dostarczony mu tekst jednak zachował i opublikował w 1905 roku jako suplement swej książki „Wielkie w Małym. Antychryst – bliskie prawdopodobieństwo polityczne”, który otrzymał car wraz z małżonką. W ten sposób przerobiona przez Gołowińskiego broszurka bogu ducha winnego Joly’ego stała się narzędziem i bronią. Najpierw w rękach skrajnie antysemitowskiego i nacjonalistycznego Związku Narodu Rosyjskiego, znanego jako Czarna Sotnia, który wespół z Ochroną zrzucił winę za porewolucyjną liberalizację i powstanie Dumy na „międzynarodowy spi-

sek żydowski” i rozpoczął program szerokiego rozpowszechniania „Protokołów”. Przygotował w ten sposób propagandowy grunt pod falę pogromów, które przetoczyły się przez Rosję w latach 1903-1906. Do najbardziej krwawych doszło w Kiszyniowie, Homlu, Jałcie, Odessie oraz... Białymstoku i Siedlcach. Druga część historii tego fałszerstwa napisana została już po śmierci Gołowińskiego w 1920 r. Za autentyczne „Protokoły” uznane zostały już przez Hitlera, który stwierdził, że „w niezrównany sposób wykazują one, że całe istnienie tego narodu opiera się na ciągłym kłamstwie”.

„Protokoły” przeżywają obecnie w Europie Środkowowschodniej kolejny swój boom wydawniczy. Dotyczy to również Polski. Ich współczesne, „ludowe”, kieszonkowe wydanie oznacza nie tylko powszechność dostępu, ale i utrzymanie się w Polsce starych stereotypów, uprzedzeń i postaw antysemitycznych, a nawet ich renesans. W Polsce antysemityzm jest bardzo dochodowy. Antysemityzm pobudzany przez kolejne wydania „Protokołów” pleni się w Polsce w najlepsze. Jak długo jeszcze sądy, policja i odpowiedzialni politycy przyglądać się będą biernie temu ordynarnemu rasizmowi? Jak długo jeszcze neofaszyści i narodowi szowiniści będą bezkarnie nawoływać do waśni narodowych?

Na przestrzeni wieków dochodziło w Europie do brutalnych pogromów Żydów, którzy byli dyskryminowani przede wszystkim ze względu na swoją odmienność religijną i etniczną. Zjawisko antysemityzmu na dobre zakorzeniło się w świadomości Europejczyków, rozwijając się na podatnym gruncie etnocentryzmu. Nie ulega wątpliwości, że właśnie na tym kontynencie narodził się faszystowski i jego odmiany. Głównym filarem systemu nazistowskiego stała się „polityka rasowa”, której najistotniejszym elementem był skrajny antysemityzm. Opisane tutaj wydarzenia dotyczą pogromu Żydów w Noc Kryształową z 9 listopada 1938 roku, który w rezultacie stanowił wstęp do Holokaustu.

28 października 1938 r. urzędnicy policji aresztowali na terenie całej Rzeszy 17 tysięcy Żydów, którzy wcześniej posiadali obywatelstwo polskie. Sprawcą tych zająć był wysoko postawiony w hierarchii nazistowskiej Reinhard Heydrich, bliski współpracownik Himmlera.

Heydrich stworzył osławiony w III Rzeszy urząd SD, który wywodził się z innej dobrze znanej formacji, a mianowicie z SS - przybocznej gwardii Hitlera. Przed SD postawiono wiele niezmiernie ważnych zadań, począwszy od zdławienia ruchu antyfaszystowskiego, kończąc na inwigilacji szeregów NSDAP i SA. Ostatecznym celem Heydricha stało się przejście kluczowych pozycji w strukturach policji politycznej, co pozwoliło na umocnienie władzy hitlerowców w oparciu o rozbudowany aparat terroru. Przed samym wybuchem II wojny światowej SD przekształcono w RSHA-Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, któremu podlegała zarówno policja kryminalna Kripo, jak i polityczna Gestapo. W czasie procesu w Norymberdze w 1946 r. urząd SD, obok takich formacji, jak SS i Gestapo, został uznany za organizację przestępczą. Heydrich wsławił

się również jako ludobójca, gdyż organizował masową eksterminację Żydów oraz akcje prześladowania ludności terenów okupowanych. Nie przyszło mu jednak odpowieść za swe zbrodnie przed Trybunałem w Norymberdze, ponieważ zginął w wyniku zamachu w Pradze.

Owego feralnego 28 października 1938 r. we wszystkich zakątkach Niemiec tysiące aresztowanych Żydów załadowano do wagonów kolejowych i wywieziono w kierunku granicy wschodniej. W pobliżu stacji Zbąszyn kazano im opuścić środki transportu, a następnie skierować się w stronę niewidocznej granicy z Polską. Podwładni Heydricha próbowali popędzać kopaniem upadające ze zmęczenia kobiety i starców, z których pewna część już nigdy się nie podniosła. W taki oto sposób Heydrich na rozkaz Hitlera, w 3188 lat po wyjściu Izraelitów pod wodzą Mojżesza z Egiptu, przyczynił się do pierwszego w historii XX wieku exodusu Żydów. Wśród tej fali przymusowych uchodźców znalazł się nikomu nieznanemu szewc nazwiskiem Sendel Grynszpan. Po przybyciu do Polski napisał on kartkę pocztową do syna przebywającego w Paryżu, Herszela Grynszpana (z niem.: Grünspan). Wyrażając swoje głębokie oburzenie, ojciec opisał mu przebieg wydarzeń. Ów 17-latek postanowił na własną rękę pomścić krzywdy wyrządzone jego rodzinie. Wczesnym rankiem 7 listopada 1938 r. zakupił rewolwer i poszedł pod ambasadę niemiecką w celu zabicia ambasadora hr. Hannesa von Welczka. Przypadek chciał, że spotkał go, gdy ten wracał z porannego spaceru. Chłopak, nie wiedząc jak wygląda poszukiwany urzędnik, zapytał go nieświadomie, gdzie może znaleźć hr. von Welczka. Ten zaś skierował nieznanego do kancelarii przyjmującej interesantów. Młody Żyd udał się tam, gdy w drzwiach stanął radca von Rath, Grynszpan - będąc przekonany, że to von Welczek - dwukrotnie wystrzelił do niego. w wyniku odniesionych ran von Rath zmarł. Grynszpan przesłuchiwany przez francuską policję zeznał, że do akcji popchnęła go wiadomość o brutalnej deportacji Żydów: „Od tego momentu postanowiłem zaprotestować przeciwko temu i zabić pracownika ambasady niemieckiej. Chciałem pomścić Żydów i zwrócić uwagę świata na wydarzenia w Niemczech”. W rzeczywistości czyn okazał się brzemienny w skutkach, ponieważ hitlerowcy wykorzystali go jako pretekst do rozpoczęcia nowych prześladowań Żydów w Niemczech. Dwa dni po strzałach w ambasadzie, 9 listopada 1938 r. Hitler i jego współtowarzysze jak co roku obchodzili w Monachium rocznicę nieudanego puczu z 1923 r. W czasie uroczystości głos zabrał dr Goebbels: „(...) von Rath został zamordowany. To morderstwo nie jest czynem samego tylko Żyda Grynszpana, lecz akcją, której życzyło sobie całe Żydostwo. Trzeba, aby teraz coś się wydarzyło”. Słowa te stanowiły sygnał do rozpoczęcia pogromu Żydów, który przejdzie do historii pod nazwą Nocy Kryształowej (Kristallnacht).

W nocy z 9 na 10 listopada na terenie Niemiec hitlerowscy funkcjonariusze SD, SS i Gestapo zaczęli organizować antysemickie zamieszki. Wskutek tych wystąpień zniszczono: 815 sklepów, 29 domów towarowych, 267 synagog, 170 domów mieszkalnych. Zamordowano przy tym 36 Żydów, a tyłuż samo odniosło ciężkie obrażenia. Aresztowano 20 tys. żydów, 7 Niemców - aryjczyków i 3 cudzoziemców. Pisząc o genezie samej nazwy Noc Kryształowa warto przytoczyć wspomnienia naocznego świadka tych

zajść, Ericha Kastnera: „Kiedy 10 listopada 1938 o trzeciej nad ranem wjechałem taksówką w berlińską Tauentzien z obu stron dobiegł mnie brzęk tłuczonego szkła. Hałas był taki jakby przewracano tuziny wypełnionych szkłem wagonów. Wyrzależem z taksówki i zobaczyłem, po lewej i po prawej, przy co piątym mniej więcej domu, mężczyzn, z których każdy biorąc potężny zamach długim stalowym prętem rozbił okno wystawowe. Ledwo zrobił swoje z jedną witryną, miarowym krokiem szedł do następnego sklepu i nie nadużywając energii zabierał się za kolejną, całą jeszcze szybę.” 10 listopada ulice miast niemieckich zostały całkowicie pokryte drobnymi odłamkami szkła witrynowego, produkowanego w Europie jedynie przez przemysł szklarski w Belgii. w ciągu zaledwie jednej nocy bojówkarze nazistowscy wytlukli tyle szkła, ile odpowiadało półrocznej produkcji belgijskich zakładów - stąd też pochodzi nazwa Kristallnacht. Propaganda III Rzeszy przedstawiała te tragiczne zdarzenia jako żywiołowy protest społeczeństwa przeciw dokonaniem przez Żyda emigranta zamachowi na życie hitlerowskiego urzędnika von Ratha. Jednak ta ludowa żywiołowość wyglądała całkiem inaczej, w świetle instrukcji przesłanych urzędowi Gestapo przez Miillera: „W najbliższym czasie w całych Niemczech będą miały miejsce wystąpienia przeciw Żydom, a zwłaszcza ich synagogom”. Wielu cywilnych członków NSDAP zaskoczył fakt, że nie były to spontaniczne demonstracje ludności lokalnej, lecz misternie przygotowana akcja, której zasięg i siła uderzenia przeszła ich najśmielsze oczekiwania. Wśród nich znalazł się także Julius Streicher, nazywany „pierwszym Żydożercą Frankonii” - redaktor rasistowskiego tygodnika „Der Sturmer”, w którym można było przeczytać: „Ktokolwiek czyni to, co czyni Żyd, jest szubrawcem, przestępcą, kto zaś powtarza coś za żydem lub chce go naśladować, zasługuje na taki sam los: zagładę i śmierć”. Streicher, podobnie jak i inni aktywiści partyjni, był przekonany o misyjnym powołaniu Hitlera do zagłady Żydów, w myśl zdania wypowiedzianego przez fűhrera: „Przeciąłem ropień żydostwa tak jak i inne. Przyszłość odpłaci nam się za to wieczystą wdzięcznością.”

Jednak Noc Kryształowa nie stała się dla hitlerowców końcowym rozwiązaniem kwestii żydowskiej, a wręcz przeciwnie - miała otworzyć nowy rozdział prześladowań. Dlatego 12 listopada 1938 r. w następstwie Kristallnacht doszło do zwołania konferencji poprowadzonej przez Goeringa, w której uczestniczyli czołowi działacze hitlerowscy. Goering wystąpił wówczas z projektem zakładającym wprowadzenie „radikalnej polityki rasowej” wobec Żydów, którzy mieli zostać całkowicie wyalienowani ze społeczeństwa niemieckiego. Pierwszym punktem dyskusji stały się wnioski poszczególnych społeczności lokalnych, które domagały się rozbiórki spalonych synagog, a na ich miejsce zbudowania parkingów samochodowych lub budynków mieszkalnych. Rozpatrywano również projekt, który wprowadziłby rasistowskie ograniczenia w miejscach użyteczności publicznej. Chodziło tu przede wszystkim o zakaz wstępu do kin, teatrów i kabaretów, a także o wydzielenie specjalnych miejsc „tylko dla Żydów” w parkach miejskich, toaletach, szpitalach i środkach komunikacji. Planowano jednocześnie stworzenie oddzielnych szkół dla żydowskich dzieci. Goering, jako zagorzały antyse-

mita, rozważania w tej kwestii doprowadzał do istnego absurdu, mówiąc: „Tak więc wydzielimy Żydom do dyspozycji określoną część lasu i postaramy się o to, by różne takie zwierzęta, które są cholernie podobne do Żydów - taki łoś na przykład ze swym garbatym nosem - też się tam usadowiły”. Poruszono we właściwy sobie sposób aspekt ekonomiczny Kristallnacht - Heydrich: „szkody materialne i towarowe szacuje się na kilkaset milionów marek”. Goering: „Wolałbym, żebyście zabili dwustu Żydów niż spowodowali straty w takiej wysokości.”

Prawdopodobnie na tej właśnie konferencji po raz pierwszy zaproponowano odizolowanie Żydów w gettach lub nawet w oddzielnych miastach, a także ubranie ich w jednaki strój z naszytą gwiazdą Dawida. Do 1939 r. większość projektów nie została urzeczywistniona, przede wszystkim dlatego, że ich realizacja wymagała wysokich nakładów finansowych, których nie można było wyłożyć w obliczu nadchodzącego konfliktu zbrojnego. Nie znaczy to jednak, że Żydzi nagle zostali pozostawieni samym sobie, a dyskryminacja wobec nich przestała istnieć. Naziści mogli sobie pozwolić na opieszałość względem wprowadzenia radykalnej polityki rasowej, gdyż nieuchronny konflikt stwarzał możliwość „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. W tym stadium rozwoju Noc Kryształowa była tylko sygnałem nadciągającej apokalipsy Żydów, którą hitlerowcy chcieli zrealizować przez Holocaust.

Świadectwo tych dążeń dał organ SS „Das Schwarze Korps” z 24 listopada 1938 r. - ten sam, który ukuł hasło „świat germański to świat bez Żydów” - pisząc w taki sposób o następstwach Kristallnacht: „W rezultacie nastąpić winno ostateczne i zupełne zlikwidowanie Żydostwa w Niemczech, jego całkowita zagłada”.

Od 1988 roku rocznica Nocy Kryształowej - 9 listopada - obchodzona jest jako Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem.

Romowie i pozaobozowy wymiar Holokaustu



„Parlament Europejski jest głęboko zaniepokojony wzrostem postaw antycygańskich i dlatego wzywa do zwiększenia wysiłków na rzecz zakończenia dyskryminacji, przestępstw z nienawiści i mowy nienawiści wobec Romów” – czytamy w rezolucji Parlamentu Europejskiego z 15 kwietnia 2015 roku, która ustanawia 2 sierpnia jako Dzień Pamięci o Holokauście Romów. Cztery lata wcześniej, w lipcu 2011 roku, Sejm RP uchwalił 2 sierpnia Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti.

To bardzo ważne inicjatywy, które pokazują, że ludobójstwo Romów nie jest już zapomnianą kartą historii, a faktem, który został uznany przez ważne krajowe i międzynarodowe instytucje. Nie oznacza to jednak, że wszystko w obszarze związanym z upamiętnianiem zagłady Romów zostało zrobione. **To długi proces, który rozpoczął się kilkadziesiąt lat temu, a zainicjowała go społeczność Romów. Nie była to łatwa droga i wiele jeszcze jest przed nami. Tym bardziej, że mimo wysiłków oraz licznych inicjatyw ze strony środowisk romskich, a także wsparcia instytucji krajowych i międzynarodowych, wciąż dominuje przekonanie, że to sami Romowie powinni być odpowiedzialni za upamiętnianie ludobójstwa własnej społeczności oraz, że to w ich rękach spoczywa odpowiedzialność związana z upowszechnianiem wiedzy o historii, w tym o zagładzie Romów. Czy rzeczywiście tak powinno być? Czy nie jest to odpowiedzialność, która spoczywa na nas wszystkich? Historia Romów jest integralną częścią historii Europy. Ponadto istnieją instytucje, które zostały powołane po to, by pamięć pielęgnować i upowszechniać. Kto zatem odpowiada za upamiętnianie ludobójstwa Romów, dlaczego historia eksterminacji Romów tak długo była przemilczana i wreszcie – jak przebiegał proces związany z upamiętnianiem romskiego Holokaustu?**

Noc z 2 na 3 sierpnia 1944 roku to najtragiczniejszy moment w historii Romów. Wówczas Niemcy przystąpili do likwidacji znajdującego się w Auschwitz II tzw. Zigeunerlager – obozu cygańskiego. Po apelu wieczornym około 3000 pozostałych w „obozie cygańskim” Romów wywieziono samochodami ciężarowymi do komór gazowych, gdzie zostali zamordowani.

W tym miejscu należy jednak podkreślić, że prześladowania Romów nie rozpoczęły się wraz z dojściem do władzy narodowych socjalistów w latach trzydziestych w Niemczech. Okazuje się bowiem, że ich historia jest zdecydowanie dłuższa i sięga początku obecności społeczności romskich na Starym Kontynencie. Romowie od chwili pojawienia się w Europie doświadczali różnych form represji i nietolerancji. Początek XV wieku to jedyny okres w ich dotychczasowej historii, kiedy mogli czuć się bezpiecznie. Zwiastunem późniejszych, negatywnych tendencji w traktowaniu Romów stało się wydarzenie, do którego doszło we Francji w 1453 roku – miejscowa ludność odmówiła wówczas grupie Romów zgody na pobyt w miasteczku La Chapelle w Szampanii. Mieszkańcy miasteczka, uzbrojeni w oszczepy i inną broń, byli gotowi bronić się przed wizytą niechcianych gości. François de Vaux de Foletier podaje, że pierwszym dokumentem skierowanym przeciwko Cyganom był akt z 1471 roku wystawiony w Lucernie, zakazujący Romom pobytu w Konfederacji Szwajcarskiej. Taki trend w podejściu do sprawy romskiej utrzymywał się do lat trzydziestych XX wieku. Jak zauważyła Gabrielle Tyrnauer, w okresie III Rzeszy, Romowie doświadczyli nowego rodzaju prześladowań, których celem było totalne, ideologiczne wyniszczenie tej społeczności.

Wraz z dojściem do władzy niemieckich nazistów ziściła się apokaliptyczna wizja, w której grupa ludzi w sposób samowolny skazała inną na całkowitą eksterminację. Ludobójstwo zostało precyzyjnie, w sposób biurokratyczny zaplanowane i zrealizowane przy użyciu najnowszej techniki. Mimo, że to KL Auschwitz-Birkenau stał się symbolem zagłady Romów, pamiętać należy, że nie było to jedyne miejsce eksterminacji tej społeczności. Mordowano ich w obozach śmierci na terenach okupowanej Europy. **Od 1940 roku Romów z Niemiec deportowano do okupowanej Polski. Poza Rzeszą ich losy zależały od kraju, w którym się znajdowali.** Do obozów Natzweiler i w Alzacji zwożono Romów praktycznie z całej Europy. Do eksterminacji społeczności romskiej doszło w niemieckim Protektoracie Czech i Moraw, gdzie z ośmiu tysięcy żyjących przed wojną Romów przeżyło około sześćset osób. Z Francji deportowani byli do obozów w Dachau, Buchenwaldzie, Ravensbrück. **Ponadto Romowie z krajów okupowanych przez Niemców byli przewożeni i zmuszani do niewolniczej pracy w okupowanej Polsce lub Niemczech, a następnie trafiali do obozów zagłady.**

Zagłada Romów w czasie II wojny nie odbywała się wyłącznie w warunkach obozowych, ponieważ duża część tych, którzy zamieszkiwali kraje okupowane przez III Rzeszę, ginęła tam, gdzie złapali ich oprawcy. **Zabijano całe tabory, a ciała grzebano w lasach. Nie jest wiadome, ilu dokładnie Romów zginęło na skutek pozaobozowej**

eksterminacji. Według wyników badań, w samej Generalnej Guberni znajdowało się co najmniej sto pięćdziesiąt miejsc, w których dokonano mordu na Romach. Pozaobozowa eksterminacja Romów prowadzona była głównie na obszarze Ukrainy, Białorusi, byłej Jugosławii i Polski. Mimo, że to właśnie Polska stała się głównym ośrodkiem zagłady Romów z całej Europy, polscy Romowie ginęli głównie poza obozami. Hitlerowcy obawiali się, że dobrze zorientowani w terenie Romowie mogą uciekać z obozów, dlatego masowo rozstrzeliwali ich w miejscach postojów taborów lub podczas wędrówki. **Mordowano też Romów osiadłych od dawna, zasymilowanych z polską ludnością. Ze względu na fakt, iż większość Romów zginęła w masowych egzekucjach w ramach pozaobozowej eksterminacji – niezwykle trudno precyzyjnie określić liczbę ofiar.** Dodać należy, że w tej kwestii istnieją duże rozbieżności. Dla przykładu: Donald Kenrick, Grattan Puxon, Yehuda Bauer i Martin Gilbert w pracach opublikowanych w latach 70. i 80. oceniali, że zginęło około dwieście – dwieście pięćdziesiąt tysięcy Romów. Wiele lat później Angus Fraser podaje, że według szacunkowych danych, które nie obejmują ofiar egzekucji wykonywanych w lasach, w czasie II wojny światowej mogło zginąć pół miliona, a nawet więcej europejskich Romów. Ta sama liczba pojawia się w pracach Jean-Paula Liégeois'a i Michaela Stewarta. Zaś Ian Hancock, który przyjmuje najwyższe z szacunków, twierdzi, że ofiar mogło być ponad milion. Pomimo tak dużych rozbieżności w oficjalnych dokumentach oraz literaturze przedmiotu przyjmuje się, że podczas II wojny światowej zginęło około pół miliona Romów. Biorąc pod uwagę przedwojenne dane dotyczące liczebności grup romskich w Europie, szacuje się, że podczas wojny zamordowano około 70% Romów. Działania zmierzające do całkowitej eksterminacji ludności romskiej były najbardziej wszechstronną destrukcją ludności romskiej w historii. Mimo tego, ludobójstwo Romów z biegiem lat ulegało zapomnieniu. O ile nowo powstała Republika Federalna Niemiec stosunkowo szybko uznała żydowskie ofiary, o tyle ludobójstwo dokonane na Romach było przez dziesiątki lat przemilczane, a osobom, które przeżyły koszmar wojny, nie przyznawano praw do odszkodowań.

W tym kontekście znamienne są słowa prof. Gerarda Baumgartnera, który w swoim wystąpieniu w Sztokholmie na konferencji o ludobójstwie Romów stwierdził, że **trudno jest mówić o przywracaniu pamięci o zagładzie Romów, bowiem pamięć ta nigdy w przestrzeni publicznej oraz świadomości społecznej nie funkcjonowała. Obecność tematu związanego z Holokaustem Romów w debatach publicznych, naukowych, a także w mediach to zjawisko stosunkowo nowe.** Prof. Sławomir Kaprański podkreśla, że zarówno naukowcy zajmujący się Holokaustem, jak również badacze zajmujący się Romami nie ujmowali ich w kategoriach ofiar ludobójstwa. Stali się oni przedmiotem innych rozważań oraz grupą, która była postrzegana jako lud mający odrębną, obiektywnie daną i utrwaloną tożsamość etniczną, zasadniczo nieulegającą przemianom pod wpływem wydarzeń historycznych. Jednocześnie podkreślano, że Romowie to grupa, dla której przeszłość nie ma wielkiego znaczenia. Liczy się to, co dzieje się „tu i teraz” – i to jest powodem tego, że Romowie nie spisywali swoich

dziejów, wspomnień oraz nie utrwalali istotnych dla społeczności wydarzeń. Ks. Józef Tischner we wstępie do książki „Cyganie. Odmienność i nietolerancja” autorstwa Lecha Mroza i Andrzeja Mirgi, charakteryzując Romów jako lud bez historii pisanej oraz bez pamięci historycznej, stwierdza, że „pamięć o przeszłości nie pozwalała im (Romom – przyp. aut.) na radość z przyszłości”. Tymi słowami ks. J. Tischner zwraca uwagę na długą historię prześladowań i dyskryminację tej społeczności. Jego zdaniem, zapomnienie o tragicznych wydarzeniach umożliwiało dalsze funkcjonowanie oraz radość z przyszłości. Z kolei w opinii Kaprałskiego stwierdzenie, że Romowie są ludem bez historii, bowiem sami jej nie utrwalali, jest przejawem marginalizacji Romów w historiografii. Jednocześnie badacz zwraca uwagę, że to brak władzy i niski status w społeczeństwie większościowym stały się powodem tego, że formy pamięci rozwijane przez Romów nie uzyskały oficjalnej rangi. Ten stan rzeczy pogłębiał fakt braku elity intelektualnej wśród Romów – ludzi, którzy skutecznie mogliby walczyć o pamięć swoich pomordowanych współbraci.

Temat zagłady Romów po raz pierwszy podjęła Dora Yates w artykule zatytułowanym „Hitler and the Gypsies. The Fate of Europe’s Oldest Aryans”, który opublikowany został w 1949 roku w wydawanym przez American Jewish Committee, piśmie „Commentary”. w Polsce po raz pierwszy w 1964 roku o ludobójstwie Romów pisał Jerzy Ficowski w książce pt. „Cyganie na polskich drogach”. Natomiast na gruncie europejskim pionierami w tym temacie stali się Donald Kenrick i Grattan Puxon - autorzy publikacji z 1972 roku - pt. „The Destiny of Europe’s Gypsies”.

Nie można jednak zapomnieć o znaczącej roli Simona Wiesenthala, który w roku 1963 w Archiwum Narodowym w Pradze po raz pierwszy ujrzał dokumenty dotyczące deportacji Sinti i Romów. w ciągu kolejnych lat podczas badań nieustannie napotykał na dowody zbrodni popełnionych na Sinti i Romach, wobec których nie pozostał obojętny. Rezultaty swoich dochodzeń przekazał Centralnej Prokuraturze w Ludwigsburgu w Niemczech, a ówczesny zwierzchnik prokuratury przyznał, że po raz pierwszy widzi tego rodzaju materiały i obiecał wszczęcie śledztwa przeciwko oprawcom. Ponadto wiedzę o tragedii Romów, Wiesenthal wykorzystał w procesach sądowych, wyjaśniając, że losy Sinti i Romów były w swej istocie podobne do losów Żydów. **Przełomową datą w kontekście upamiętniania martyrologii Romów w Polsce był rok 1991, kiedy to odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Sinti i Romowie w KL Auschwitz-Birkenau i ich los w latach 1933-1945” zorganizowana dzięki staraniom Waława Długoborskiego i Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. W 1993 roku po raz pierwszy obchodzono uroczystości upamiętniające likwidację „Zigeunerlager”. Na pięćdziesiątą rocznicę, której inicjatorem i głównym organizatorem było Stowarzyszenie Romów w Polsce, przybyli Romowie z wielu krajów, a także przedstawiciele polskiego rządu. Kolejnym ważnym krokiem wzmocniającym działania związane z upamiętnianiem była konferencja pt. „Zagłada – Pamięć – Nadzieja” (1996) zorganizowana z inicjatywy stojącego na czele Stowarzyszenia**

Romów w Polsce Romana Kwiatkowskiego, w której uczestniczyli liderzy romscy z dziesięciu krajów europejskich oraz ze Stanów Zjednoczonych. Spotkanie to zostało uwieńczone przyjęciem proklamacji ustanawiającej 2 sierpnia jako Międzynarodowy Dzień Pamięci o Zagładzie Sinti i Romów. Od tego momentu każdego roku 2 sierpnia obchodzone są uroczystości rocznicowe związane z likwidacją „Zigeunerlager” na terenie KL Auschwitz-Birkenau, których głównym organizatorem jest Stowarzyszenie Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu.

W przywracaniu pamięci o zagładzie Romów wyjątkową rolę odegrało Centrum Dokumentacji Niemieckich Sinti i Romów z siedzibą w Heidelbergu (Dokumentations und Kulturzentrum Deutscher Sinti und Roma). Instytucja ta była inicjatorem otwartej 2 sierpnia 2001 roku w bloku 13. w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau pierwszej stałej ekspozycji, która dokumentuje nazistowskie zbrodnie dokonane na Romach. Ekspozycja powstała dzięki ścisłej współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, Stowarzyszeniem Romów w Polsce oraz organizacjami romskimi z innych krajów europejskich. Dwa lata po otwarciu wystawy powstał jej katalog, który obejmuje wszystkie prezentowane tam teksty i materiały.

Temat zagłady Romów ujęto również w ważnych ekspozycjach o żydowskich ofiarach Holocaustu w takich instytucjach jak Yad Vashem The Holocaust Martyrs' and Heroes' Remembrance Authority w Jerozolimie oraz w Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie (United States Holocaust Memorial Museum).

Niezwykle ważnym wydarzeniem upamiętniającym zagładę Romów było odsłonięcie 24 października 2012 roku w Berlinie pomnika Sinti i Romów pomordowanych przez nazistów. Podczas ceremonii kanclerz Angela Merkel powiedziała: „(...) ten pomnik upamiętnia ofiary, których zbyt długo nie chciano brać pod uwagę, których życie zniszczyła nieludzka polityka rasowa i narodowosocjalistyczny reżim terroru. Ten pomnik przypomina niewyobrażalne krzywdy, które im wyrządzono”. Na uroczystości relacjonowanej przez dziennikarzy z wielu krajów obecny był również prezydent Joachim Gauck, burmistrz Berlina, kilkudziesięciu polityków, dyplomatów oraz społeczność Romów z wielu krajów europejskich. Od kilku lat ważną rolę w upamiętnianiu zagłady Romów odgrywa również młodzież romska. Warto w tym miejscu wspomnieć o międzynarodowej sieci młodzieży International Roma Youth Network, która powstała w 2010 roku z inicjatywy romskich młodzieżowych organizacji z Albanii, Bułgarii, Włoch, Polski, Macedonii, Węgier, Słowacji, Niemiec oraz Hiszpanii. Każdego roku młodzież przyjeżdża do Oświęcimia, by uczestniczyć w oficjalnych obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Zagładzie Romów. Oprócz ceremonii ważnym punktem programu są warsztaty edukacyjne, pokazy filmów o tematyce romskiej, dyskusje oraz wykłady.

Działania edukacyjne kierowane do młodzieży romskiej i nieromskiej inicjuje również Fundacja Dialog-Pheniben¹⁷, która od 2015 roku jest wydawcą kwartalnika „Dialog-

Pheniben”, podejmującego między innymi temat ludobójstwa Romów. Fundacja wraz z Międzynarodowym Domem Młodzieży organizuje też polsko-niemieckie warsztaty dla młodzieży pt. „Sinti i Romowie w Europie – tożsamość, historia, pamięć”. Mimo tak wielu działań podejmowanych wspólnie przez Sinti i Romów oraz instytucje i organy państw europejskich wciąż znaczenie tej ogromnej tragedii, a zarazem wartej zapamiętania lekcji historii, jest w niektórych sytuacjach deprecjonowane. Jako przykład niech posłuży proceder odmawiania przez polski Zakład Ubezpieczeń Społecznych prawa do starania się o rentę z tytułu niezdolności do pracy przez ofiary romskiego Holokaustu. Dlatego – pomimo wielopłaszczyznowych, efektywnych działań i osiągniętych rezultatów – wciąż istnieje ogromna potrzeba i konieczność rozpowszechniania wiedzy oraz kontynuowania działań edukacyjnych o Holokauście romskim wśród społeczeństw Europy.

Praca przymusowa

– pozaobozowa forma niewolnictwa



Praca przymusowa w hitlerowskich Niemczech

Praca przymusowa była znacznie szerszym zjawiskiem wyzyskiwania ludzi, nie tylko mającym miejsce w obozach koncentracyjnych. III Rzesza: jej wielkie koncerny, gospodarstwa rolne, wojsko, a nawet kościoły czerpały zyski z przymusowej pracy cudzoziemców.

Praca przymusowa w Niemczech była usankcjonowana prawnie i miała zinstytucjonalizowany charakter. Narzucone były jej rodzaj, warunki, miejsce jej wykonywania i niemożliwe było jej wypowiedzenie ze strony pracownika. Miała ona miejsce na terenie Rzeszy i w państwach przez nią okupowanych. Pracę wykonywały osoby różnych narodowości.

Praca przymusowa była w rzeczywistości niewolnictwem. Stosowano kary cielesne.

Praca Przymusowa Polaków

Niemcy dość szybko rozpoczęli działania mające na celu pozyskanie siły roboczej w okupowanej Polsce. Już 25 stycznia 1940 roku, dr Hans Frank, wydał odezwę do Polaków wzywającą do zgłaszania się do pracy na roli w Niemczech. Na apel odpowiedziało niewiele osób. Władze okupacyjne były zmuszone do wprowadzenia przymusu. Urzędy Pracy – na podstawie informacji pozyskanych od wójtów - wysyłały imienne wezwania do pracy. Szacuje się, że jedynie 5% z 2,8 miliona pracujących przymusowo Polaków pojechało do Niemiec dobrowolnie. Opornych karano grzywną, odbiorem przydziału żywności, konfiskatą mienia, więzieniem, bądź umieszczeniem w obozie koncentracyjnym.

Pracownicy, mimo teoretycznych gwarancji godnego życia, mieszkali w barakach, stodołach, stajniach czy chlewach. Obiecywane wyżywienie nie było wystarczające, czas pracy

był nie normowany, a płace od 40% do 60% niższe od tych jakie otrzymywali Niemcy na tych samych stanowiskach. Stosowano chłostę jako metodę mobilizowania do wydajniejszej pracy, osoby odporne na jednorazową karę cielesną i sabotażystów wysyłano na krótkoterminowy pobyt w „obozach wychowawczych”. Za kontakty cielesne z Niemcami, pobicie Niemca czy sabotaż dopuszczano karę śmierci. Dla ułatwienia identyfikacji wprowadzono obowiązek umieszczania na ubraniach specjalnego znaku z litera „P”.

Rozliczenie się przez Niemców z wyzysku pracowników przymusowych

Problematyka niewolniczej pracy na rzecz III Rzeszy, z oczywistych powodów – rozliczenie z Holocaustu i krzywd wojennych - była spychana na dalszy plan. Po wojnie długo Niemcy nie podejmowali problematyki osób wykorzystywanych do prac przymusowych.

Pracą przymusową objęci byli poza Polakami obywatele Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Jugosławii, Rumunii, Szwajcarii, Węgier, Włoch, Norwegii, ZSRR.

Higiena ras - eugenika w służbie narodowemu socjalizmowi



Podstawą tego rozwoju koncepcji czystości rasowej była eugenika. Nauka, której celem było ulepszenie gatunku ludzkiego poprzez selektywne łączenie ludzi o określonych, pożądanych cechach dziedzicznych. Twórcy teorii postawili sobie za cel wyeliminowanie genów odpowiedzialnych za choroby i ułomności gatunku. W początkowym okresie – zwolennicy tej teorii uważali, że genetycznie dziedziczyć można choroby, w tym psychiczne, ale również i instynkty przestępcze czy biedę. Dlatego też zachęcali oni do rozmnażania się jednostki zdrowe, o wysokim statusie społecznym a zniechęcali upośledzonych umysłowo, czy osoby nie mieszczące się w powszechnie przyjętych normach społecznych.

Mimo, iż eugenika rozwijała się od pierwszej połowy XIX wieku jest kojarzona głównie z Adolfem Hitlerem koncepcją „czystości rasy” i umacniania niemieckiej tkanki narodowej – wyższej aryjskiej rasy- przez III Rzeszę. Doświadczenia związane z chęcią wykorzystania genetyki przeciw ludzkości pokazało jak istotny jest nadzór nad prowadzonymi badaniami i pilnowanie aby przynosiły one korzyści społeczne. Eugenika zwana dziś częściej genetyką czy inżynierią genetyczną - przeszła długą drogę naukową i etyczną – i daje dziś nadzieję na leczenie wielu chorób genetycznych. Mimo to nadal budzi wiele kontrowersji i emocji.

Francis Galton i inni prekursorzy

Pojęcie szlachetnie urodzony znane było już w starożytnej Grecji i rozumiano przez nie troskę o zdrowie i dobre funkcjonowanie społeczeństwa. Mimo, iż wzmianki o stworzeniu lepszego społeczeństwa, kojarzenia się ze sobą ludzi lepiej urodzonych itp. moż-

na było odnaleźć już w „Państwie” Platona. Za prekursora eugeniki uznaje się kuzyna Karola Darwina – Francisa Galtona.

Koncepcja budowy lepszego, silniejszego społeczeństwa nie zyskała uznania w ojczyźnie jej twórcy – Wielkiej Brytanii, natomiast dobrze zostały przyjęte w Stanach Zjednoczonych.

W 1896 roku amerykański stan Connecticut zakazał wchodzenia w związki małżeńskie osobom ułomnym, w tym chorym na epilepsję. W 1903 powstało Amerykańskie Stowarzyszenie Zapładniania (American Breeder’s Association), a w 1911 roku powstała z inicjatywy twórcy płatków kukurydzianych i masła orzechowego Johna Harveya Kellogga Fundacja Doskonalenia Rasowego – celami obu organizacji była popularyzacja eugeniki na terenie Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy eugenicy twierdzili również, iż wykluczenie społeczne nie jest związane z sytuacją ekonomiczną jednostki, dyskryminacją, nierównościami czy niedostosowaniem, a jest konsekwencją dziedziczenia złych genów.

Od rozważań teoretycznych do....sterylizacji

W krótkim czasie koncepcje uzdrowienia społeczeństwa przy wykorzystaniu eugeniki zostały wdrożone w stanie Kalifornia. W latach 1909-1979 dokonano tam około 20.000 sterylizacji osób dotkniętych chorobami psychicznymi. 33 stany wdrożyły mechanizmy pozwalające na przymusową sterylizację.

W 1927 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych orzekł, że przymusowa sterylizacja osób niepełnosprawnych nie narusza konstytucji USA.

W latach trzydziestych gubernator Portoryko, Menendez Ramos, wdrożył programy sterylizacji dla kobiet z Puerto Rico. Działania te miały na celu ograniczenie ubóstwa, napięć społecznych oraz zapewnienie czystości etnicznej. W 1942 r. Orzeczenie zostało uchylone, zanim to nastąpiło procedurze sterylizacji poddano ponad trzy tysiące osób. Według badań przeprowadzonego przez rządową Izbę Obrachunkową z 1976 roku, od 25 do 50 procent rdzennych Amerykanów zostało wysterylizowanych w latach 1970-1976. Uważa się, że niektóre sterylizacje odbywały się bez zgody podczas innych operacji chirurgicznych, takich jak wycięcie wyrostka robaczkowego. W niektórych przypadkach odmówiono opieki zdrowotnej nad żywymi dziećmi, chyba że ich matki zgodziły się na sterylizację.

Pseudonaukowe teoria Josepha Arthura de Gabineau i Hustona Chabmerlaina

Joseph Arthur de Gabineau w swoim „Eseju o nierówności ras ludzkich” przedstawił teorię, iż pigmentacja skóry jest wskaźnikiem gatunku ludzkiego. Według tego prekursora rasizmu najlepszą rasą są biali, średnią żółci, a najgorszą czarna. Gabinau twierdził, iż krzyżowanie się ras i mieszanie się krwi musi doprowadzić do zaniku kultury i męstwa, czego skutkiem będzie upadek cywilizacji.

Dorobek Gobineau'a miał wpływ na poglądy Houstona Chamberlaina. Wprawdzie w jego przypadku rasizm, był kategorią bardziej kulturową niż biologiczną. Rasy podzielił na cztery grupy: Greków (od nich wywodziły się myśl filozoficzna i sztuka), Rzymian (w nich upatrywał zaczątków państwowości, ładu społecznego i porządku rodzinnego), Żydów (twórców judaizmu, ludzi zdolnych, ale destrukcyjnych) oraz Teutonów (rasa najbardziej wartościowa łącząca to co greckie z rzymskim). Do tej rasy zaliczył Germanów, Celtów i Słowian Zachodnich. Podobnie jak jego mentor był przeciwnikiem łączenia ras. Do tego dołączył silny antysemityzm, głosił konieczność walki Teutonów z Żydami (upatrując w tych drugich największych wrogów). Był zdecydowanym zwolennikiem ruchu nazistowskiego. Wierzył, że najczystsza tkanką najlepszej rasy są Niemcy, w których upatrywał gwaranta rozwoju kultury i ocalenia cywilizacji. Niewątpliwie filozofią tą inspirował się Arthur Gütt – mało znany w środowisku medycznym i na salonach politycznych- niemiecki lekarz, członek NSDAP twórca teorii „sterylizacji osób chorych i ułomnych”.

Eugenika w walce o czystość rasową

14 lipca 1933 roku w nazistowskich Niemczech uchwalono prawo, którego zapis umożliwiał masową sterylizację osób obciążonych chorobami dziedzicznymi. Nowe restrykcyjne prawo skazywało tysiące obywateli na zabieg sterylizacji. Specjalna lista chorób dziedzicznych, która była podstawą dokonywanych zabiegów obejmowała: ślepotę, głuchoniemość, epilepsję, płasawicę, choroby narządów ruchu, schorzenia psychiczne, ośpienie czy debilizm. Ustawowo napiętnowano również osoby uzależnione, prostytutki czy przestępcy. Celem nazistów było stworzenie rasy ludzi idealnych, dziedziczących jedynie najlepsze geny. W okresie istnienia III Rzeszy proces przymusowej sterylizacji objął prawie pół miliona obywateli. W 1935 roku w Niemczech zaczęło obowiązywać prawo zakazujące zawierania związków małżeńskich z obywatelami pochodzenia żydowskiego (inspirowano się tutaj również przykładami z Atlantyku, tam też niemożliwe były małżeństwa populacji czarnej i białej). Według szacunków, w wyniku sterylizacji dokonywanej we wszystkich niemieckich szpitalach, dokonano sterylizacji 400000 osób. Klika tysięcy zmarło w skutek powikłań. Począwszy od roku 1939 – poza sterylizacją - osoby ułomne były poddawane przymusowej eutanazji. Nastąpiło to po liście Knauera ojca niepełnosprawnego niemowlęcia. W liście tym Kanuer prosił Hitlera o zgodę na zabicie dziecka, które urodziło się z niedorozwojem lewej kończyny, bez przedramienia i jednego oka. Zgodę taką otrzymał, a konsekwencją tej decyzji było wprowadzenie tzw. „prawa łaski śmierci”. Program masowej przymusowej eutanazji osób ułomnych opatrzone kryptonimem „Aktion T4”. W propagowanie tych działań zaangażowanych było wielu naukowców z tamtych czasów, m.in. Ernst Rüdin, Alfred Ploetz i Fritz Lenz. W ramach akcji uśmiercono około 70000 osób.

Josef Mengele

Podczas II wojny światowej więźniowie obozów koncentracyjnych poddawani byli testom medycznym. Josef Mengele naczelnym lekarzem SS (zwany również Aniołem Śmierci)

poddawał swoim eksperymentom zarówno dorosłych jak i dzieci. Toksyczne krople zmieniające kolor oczu (pożądanym był niebieski), zarażanie wyniszczającymi chorobami, operacje bez znieczulenia, których konsekwencjami były śmierć lub kalectwo stały się obozową normą.

Inżynieria genetyczna

II Wojna Światowa i niewyobrażalne okrucieństwo wyrządzone podczas jej trwania przez nazistów, doprowadziło do kryzysu eugeniki oraz ograniczenia jej wpływów zarówno wśród polityków jak i w środowiskach medycznych. Te drugie w swych rozważaniach nie koncentrują się na pragnieniu stworzenia lepszego/silniejszego człowieka lecz na zmianie lub usuwaniu genów, w celu zapobieganiu, leczeniu bądź poprawie kondycji jednostki. Inżynieria genetyczna daje potężne narzędzie w eliminacji chorób oraz daje jednostce możliwość podejmowania decyzji np. w przypadku zagrożenia, że potomni będą obciążeni wadami genetycznymi (lecz tutaj wybór zależy od jednostki i jej światopoglądu a nie od nakazu organów państwowych).

Wizja rodziny według narodowych socjalistów



Rodzina jako komórka rozrodcza narodu

Wzrost liczby urodzeń oraz restytucja rodziny były istotnym celem władz III Rzeszy. Osłabiona i mało liczebna po doświadczeniach wojen i kryzysu rodzina nie mogła zapewnić narodowym socjalistom powodzenia na innych frontach walki ideologicznej. Dlatego też, od momentu dojścia do władzy prowadzili „kampanię rozrodczą”, w której nakłaniano wszystkie kobiety zarówno te pozostające w związkach formalnych, jak i samotne do „rodzenia dzieci dla Hitlera”.

Wypowiedziano wojnę polityce kontroli urodzeń oraz prowadzonej przez związki zawodowe edukacji seksualnej. Wzrost demograficzny był dla III Rzeszy uzasadnieniem dla postulatów zwiększenia przestrzeni życiowej.

Model rodziny

Po latach rozluźnienia obyczajowego postulowano powrót do modelu rodziny sprzed roku 1914. Patriarchalny i autokratyczny model rodziny sprzyjał realizacji celów stawianym przez hitlerowców. Reżim łączył politykę pro-rozrodczą z walką przeciwko równouprawnieniu kobiet, przerywaniu ciąży, niepełnosprawności, homoseksualizmowi i prostytucji.

Aby zwiększyć ilość urodzeń III Rzesza ofiarowała pożyczki małżeńskie, zasiłki na dzieci i dodatki rodzinne. Atrakcyjnej ofercie wsparcia finansowego towarzyszyła propaganda przypominająca wielkie postaci wychowujące się w dużych rodzinach. Promowano model rodziny z czworgiem potomstwa. Pomoc finansową otrzymywały jednostki

uznane za pełnowartościowe rasowo. Władze przy przyznawaniu decyzji zasięgały opinii zakładów pracy, opieki społecznej, służby zdrowia na temat rodzin ubiegających się o pomoc. Oddalano wnioski osób niepełnosprawnych, upośledzonych fizycznie i psychicznie oraz pracowników niewykwalifikowanych. Działający w ramach NSDAP Urząd polityki Rasowej prowadził kartotekę eugeniczną, w której znajdowały się informacje na temat dużych rodzin, zarówno tych spełniających oczekiwania władzy, jak i tych określanych jako „antyspołecznych”.

Kult macierzyństwa

III Rzesza chcąc dodatkowo wyróżnić kobiety angażujące się w pro-rozrodczą politykę państwa - sprowadzającą rodzenie dzieci do aktu oddania narodowi – wprowadziła kult macierzyństwa. Co roku, w dniu urodzin matki Adolfa Hitlera (12 sierpnia) szczególnie „wydajne” rodzicielki zostały odznaczane Honorowymi Orderami Matki Niemki. Płodna matka-Niemka była zrównywana w swoim statusie z żołnierzem służącym krajowi na froncie. Karykaturalną formą tego kultu były deklaracje: „Urodziłam dziecko Führerowi.”

Piętnowanie bezdzietnych kobiet

W partyjnych i eksperckich gronach NSDAP pojawiały się głosy piętnujące bezdzietne kobiety i ich małżonków. Postulowano zakańczanie takich związków i pozwolenie osobom w nich pozostającym na zawieranie nowych rodzin stwarzających większe możliwości rozrodcze.

Pracodawca jako stymulator polityki prorodzinnej

Pracodawcy firm państwowych i zaangażowanych politycznie w NSDAP właściciele firm prywatnych przypominali swoim pracownikom o ich obowiązkach wobec państwa. Pracującym rodzicom oferowano instytucję pomocy do dziecka oraz kampanie promującą przejmowanie przez mężczyzn obowiązków domowych. O ile pomoc polegająca na „roku służby” dziewcząt organizowanych przez Narodowosocjalistyczną Ligę Kobiet miała realny skutek, o tyle kampania na rzecz włączania się mężczyzn do prac domowych pozostawała w sferze deklaratywnej.

Towarzystwo Rodziny Niemieckiej i jego działalność

Celem Towarzystwa Rodziny Niemieckiej była pomoc w rozwiązywaniu problemów rodzinnych i zwiększenie roli rodziny w życiu społecznym III Rzeszy. Istotną formą działalności tego towarzystwa było utworzenie sieci agencji matrymonialnych. Towarzystwo m. in. wpływało na zmianę anonsów matrymonialnych, które zaczęły zawierać elementy ideologiczne uzasadniające ofertę.

Zakaz aborcji i antykoncepcji

Po przejściu władzy narodowi socjaliści zakazali reklamowania środków antykoncepcyjnych i naciskali na lekarzy aby ich nie przepisywano. Nie ograniczono jednak ich

produkcji i sprzedaży. Zamknięto wszystkie kliniki zajmujące się przerywaniem ciąży. Aborcję określano jako akty sabotażu przyszłości rasowej Niemiec. Za dokonywanie zabiegu przerywania ciąży surowo karano.

Pułapka konfliktu pokoleń

Do przejścia władzy w 1933 roku naziści przedstawiali się jako świeża i młoda siła chcąca zmienić to co stare. Po przejściu władzy zdali sobie sprawę, że głoszony przez nich konflikt pokoleń niesprzyja budowie podwalin nowego ustroju - narusza harmonię rodziny i Rzeszy. Konfliktu jednak nie udało się całkowicie wyciszyć. Poddawano indoktrynacji szkoły i młodzieżówki partyjne. Młodzież była bardziej zaangażowana i fanatyczna niż osoby starsze. Rodzice obawiali się nieświadomego i świadomego (donosy) wynoszenia informacji z domów przez dzieci. Miało to negatywny wpływ na dialog międzypokoleniowy.

Tworzenie się patologii rodzinnych

Nieobecność uczestniczących w wojnie ojców, promowanie konserwatywnego modelu rodziny, wychowywanie młodych chłopców na bohaterów (odznaczanie ich za zasługi), czy przedstawianie ich jako „panów domu” miało niewątpliwie wpływ na ich relacje z matkami. Równie trudne było położenie żon zaangażowanych w życie państwowo-partyjne działaczy NSDAP tzw. politycznych wdów. Mimo, że ich mężowie nie wyjechali na front, byli nieczęstymi gośćmi w swoich domach, a raczej sypialnio-stółówkach. Brak akceptacji tego stanu rzeczy i sprzeciw żony wobec jego występowania mógł prowadzić do rozwodów. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadkach braku zgody bądź lekceważącego stosunku do zaangażowania politycznego żony.

Innym aspektem dezintegrującym rodziny było czasowe rozdzielanie dzieci od rodziców: powołanie do służby wojskowej, nakaz pracy, obozy Hitlerjugent, a w przypadku dziewcząt wspomniany wcześniej „rok służby”. Nakaz pracy, liczne godziny nadliczbowe czy oddalenie miejsca pracy od miejsca zamieszkania miały negatywny wpływ na życie rodzinne.

Łatwe również było odbieranie dzieci rodzicom. Do skierowania wniosku rozdzielenia wystarczyło, że lokalny urząd do spraw młodzieży poinformował kuratorium, że dziecko wychowywane jest w nonkonformistycznej atmosferze rodzinnej i że powinno zostać przeniesione do domów „pewnych politycznie”.

W hitlerowskich Niemczech sądy dość często orzekały w sprawach rodzinnych. Wiele wniosków dotyczyło uznania ojcostwa. Ułatwiono procedurę rozwodów, co doprowadziło do wzrostu ich liczby. Uzasadnieniem dla nich mogły być: cudzołóstwo, odmowa prokreacji, niegodne i niemoralne postępowanie, trzyletnia separacja bądź bezdzietność.

Patologiczność relacji społecznych widoczna była w języku potocznym, w którym pojawiły się następujące określenia: rekruten machen - robienie rekrutów (określenie

stosunku seksualnego); Gebärmaschinen - maszyny do rodzenia (płodne kobiety); bevölkerungspolitische Blindgänger - niewypały batalii populacyjnej (kobiety bezdzietne).

Wsparcie niezamężnych matek

Hitlerowcy podjęli również działania o charakterze administracyjnym i propagandowym nadające samotnym matkom i ich dzieciom podobny status jak w pełnej rodzinie. Dbano o szacunek dla nich i starano się im zapewnić pomoc. Himmler powołał nawet organizację o nazwie Źródło Życia, której celem była pomoc samotnym kobietom chcącym dać dziecko Führerowi. Organizacja ta - poza zapewnieniem dobrych warunków zapłodnienia, opieki przed i po porodzie - zajmowała się również kwestiami natury urzędowej: uznaniem pełni praw rodzicielskich, zapewnieniem należnej pomocy ze strony państwa, alimentów od ojca i pośredniczyła w ewentualnych procedurach adopcyjnych.

Nieślubne dzieci budziły jednak emocje i kontrowersje w ocenie moralnej konserwatywnej części aparatu partyjnego. Wysuwano wątpliwości o charakterze eugenicznym. Mimo to kontynuowano kampanię na rzecz dzietności, a Niemkom obiecywano pomoc w znajdowaniu męża. Przed upadkiem III Rzeszy Himmler i Bormann dwaj najbardziej wpływowi po Hitlerze narodowi socjaliści wystąpili z nowym programem odbudowy społeczeństwa, w którym znajdował się postulat zezwolenia na wielożenstwo osób zasłużonych dla kraju. Rozwiązanie takie miało powstrzymać spadek przyrostu naturalnego, zwiększyć ilość zamężnych kobiet oraz usankcjonować podział społeczeństwa na nową elitę i pospulstwo.

Od ataku na Instytut Seksuologiczny po różowy trójkąt



Inną grupą uznaną za niepożądaną w nazistowskich Niemczech były mniejszości seksualne. Mimo, że homoseksualiści znajdowali się w najbliższym otoczeniu Hitlera nie ominęły ich represje i eksterminacja. Podstawą do represji był tak zwany **paragraf 175** wprowadzony do niemieckiego kodeksu karnego w roku 1871, który określał homoseksualizm jako nierząd sprzeczny z naturą. Za stosunki pomiędzy mężczyznami obowiązywała kara dwóch lat pozbawienia wolności. Znacznie bardziej restrykcyjne przepisy zakazujące homoseksualizmu obowiązywały w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Praktyka stosowania paragrafu 175 w II Rzeszy była dość liberalna. Zaostrzeniu uległa w roku 1924 na wieść o skazaniu przez Sąd Federalny USA – Fritza Haarmanna, który wraz ze swoim kochankiem zabił dwudziestu siedmiu nieletnich chłopców. Wywołało to w Niemczech falę aresztowań wśród homoseksualistów i przyczyniło się do wzrostu postaw homofobicznych. Sprzyjały one rozwiązaniom proponowanym przez narodowych socjalistów. Inna niż heteroseksualna orientacja uznawana była za zbrodnie stanowiące zagrożenie dla „rasy aryjskiej”. Ataki na mniejszości seksualne zaczęły się już w 1933 roku. Symbolicznym wydarzeniem stał się mający miejsce - w maju tego roku - atak na Instytut Seksuologiczny Hirschfelda, podczas którego spalono zbiór ponad 2000 książek i innych materiałów uznanych za szkodliwe. Zdelegalizowano pisma gejowskie, zamykano bary i miejsca spotkań mniejszości seksualnych.

30 czerwca 1934 roku miała miejsce w Niemczech tzw. **noc długich noży**, akcja zorganizowana przez Hitlera, której celem było pozbycie się partyjnej opozycji w NSDAP. Pretekstem do represji był rzekomo planowany przez geja Röhma, szefa SA i ministra bez teki, zamach stanu (pucz Röhma). W akcji w ramach akcji aresztowano a następ-

nie zabito wielu przeciwników Hitlera, w tym wielu gejów. Oficjalna lista wymienia 83 osoby.

W 1935 roku zaostrzono kary za współżycie osób tej samej płci. Doprowadzając do sytuacji, w której podstawą oskarżenia i pozbawienia wolności stawało się podejrzenie o homoseksualizm, a nie czyn lubieżny. Zaostrzenie prawa miało służyć ograniczeniu „epidemii homoseksualizmu” (Hans Frank). Podejrzewani o homoseksualizm byli zmuszani do składania zeznań, w których przyznawali się do swej orientacji seksualnej. w 1937 roku powołano **Narodową Centralę do Walki z Homoseksualizmem i Aborcją**. Rozpoczęto tworzenie **tzw. różowych list**, na których znajdowały się nazwiska osób podejrzewanych o homoseksualizm. Aresztowanie pod zarzutem praktyk homoseksualnych wiązało się z utratą pracy i wolności. Nakłaniano do donosów obywatelskich.

W latach 1933-1945 ponad 100 tys. ludzi zostało aresztowanych pod zarzutem homoseksualizmu, 50 tys. zostało uznanych oficjalnie za homoseksualistów, około 10-15 tys. z nich zginęło w obozach koncentracyjnych, reszta była więziona i torturowana.

W obozach oznaczano ich znakiem różowego trójkąta przyszywanego do pasiaka. Byli traktowani z podobną pogardą jak Żydzi czy Romowie. W nocy, w barakach zakazywano trzymania rąk pod kocami. Podejrzenie o masturbację powodowało zlewanie więźnia wodą i konieczność pozostania poza barakiem. Homoseksualiści, którzy zgodzili się na kastrację mogli opuszczać obóz w celu wykonywania prac dających im większe porcje żywnościowe.

Represje w znacznie mniejszym stopniu dotyczyły homoseksualne kobiety. Wynikało to z konserwatywnego podejścia do ról społecznych płci. Kobiety uznawano za osoby zależne od mężczyzn, dość pasywne, nie potrafiące decydować o swojej seksualności. Homoseksualne kobiety uznawano za mniejsze zagrożenie i twierdzono, iż mogą być one wykorzystywane do zadowalania mężczyzn, czy czynności reprodukcyjnych. Postulaty karanie homoseksualnych kobiet w podobny sposób do mężczyzn zostały odrzucone. Podzielano opinię niemieckiego kryminologa Eduarda Mezegera, który twierdził, iż mężczyźni nie wykorzystują swoich możliwości reprodukcyjnych. Narodowi socjaliści twierdzili, że zjawisko homoseksualizmu wśród kobiet jest znacznie mniejsza i mniej widoczne niż wśród mężczyzn, co stanowi mniejsze zagrożenie naśladownictwem. Kobiety mniej często były pozbawiane wolności niż mężczyźni. Nie oznaczało to, że nie podlegały represjom. Część z nich była skazywana na pracę w obozowych domach publicznych.

Odrodzenie się skrajnej prawicy w RP



Deregulacja gospodarki związana z neoliberalną globalizacją prowadzi do deregulacji społeczeństwa – znikają gwarantowane dotychczas zabezpieczenia socjalne, słabną więzi międzyludzkie w efekcie wzrostu konkurencji społecznej. **W tej sytuacji ostoją człowieka może stać się mityczny system tradycyjnych wartości. I tu otwiera się pole dla skrajnej prawicy. W skali całego świata mamy ideologiczny przechył na prawo – świadczą o tym choćby rola fundamentalistów chrześcijańskich w rządzie amerykańskim, siła fundamentalizmu islamskiego czy ruchu Hindutwy w Indiach. To, że ta ucieczka od świata racjonalnego w świat mitów religijnych zwiększa się wraz z globalizacją, nie jest niczym dziwnym. Pozbawienie ludzi pewności jutra, społeczeństwo ryzyka, wymuszają na ludziach szukanie mocnego oparcia, które może dać religia czy narodowa mitologia. Czy to jednak oznacza, że wspomniane tradycjonalistyczne nurty są przeciwne globalizacji? I tak, i nie. Chrześcijańscy fundamentaliści z Waszyngtonu, tak jak hinduscy nacjonaliści z poprzedniego rządu BJP (Bharatiya Janata Party – Indyjska Partia Ludowa) w Delhi są zwolennikami neoliberalizmu gospodarczego. Państwo laickie jest dla nich tożsame z państwem socjalnym, ingerującym w gospodarkę – a więc znienawidzonym. Integryści muzułmańscy tak naprawdę nie sprawdzili się pod względem gospodarczym w żadnym rządzie: ani w Afganistanie, ani w Iranie. Wahabickie centrum fundamentalizmu, jakim jest Arabia Saudyjska, może sobie pozwolić na budowę rajy na pustyni tylko dzięki petrodolarom, a więc dzięki powiązaniom z rynkiem światowym. **Oficjalnie jednak skrajna prawica przeciwstawia się globalizacji – przede wszystkim tożsamej w ich oczach z rozpowszechnianiem liberalnych wzorców kulturowych.** Jak wspomniano, trudno jednak**

znaleźć wspólny mianownik ekonomicznej krytyki globalizacji ze strony różnych nurtów skrajnej czy autorytarnej prawicy. **Mocno w stronę radykalizmu skreślił nurt autorytarnej prawicy – epatującej żądaniem surowych kar dla bandytów, frazeologią narodową, stereotypami antyimigranckimi, a równocześnie liberalnymi rozwiązaniami gospodarczymi. To był przypadek Haidera w Austrii, który „podpadł” wspólnocie międzynarodowej głośzonymi pochwałami Hitlera. Podkreśliły znaczenie w tym nurcie wątku antyimigranckiego, a jeszcze bardziej rozpowszechnionej islam- i arabofobii, które stały się niejako dozwoloną formą rasizmu w tych współczesnych społeczeństwach, gdzie antysemityzm został już sprowadzony do marginesu społecznego.** Zagrożeniem w czasach liberalnej globalizacji są więc nie tyle chuligańskie grupki skrajnej prawicy, zdolne czasem do osiągnięcia lokalnych sukcesów wyborczych, ale to, że rozwiązania rodem z ideologicznego arsenału tej prawicy przenikają do sfer rządowych. **Faszyzm XXI wieku nie będzie mechanicznym odwzorowaniem tego z ubiegłego stulecia. Tym poważniejsze wyzwanie stoi przed ruchem antyfaszystowskim, aby trafnie rozpoznać nową twarz „bestii”, a właściwie jej wiele twarzy.**

Niestety tendencje autorytarne i wzrost siły skrajnej prawicy nie ominęły naszego kraju. Kryzys 2008 roku, zachwianie się ładu gospodarczego opartego na neoliberalizmie doprowadził do znacznego wzrostu poparcia dla ugrupowań prawicowych. Kulminacyjnym momentem dla tego wzrostu był rok 2015. Począwszy od wygranych przez prawicę wyborów parlamentarnych, rządząca prawica w dość instrumentalny sposób traktuje zasady demokracji i nie brzydzi się współpracy ze środowiskami skrajnymi. Czego najlepszymi przykładami są maszerowanie Prezydenta RP z polskimi i zagranicznymi faszystami podczas Marszu Niepodległości 2018 roku, czy powołanie byłego prezesa Młodzieży Wszechpolskiej na sekretarza stanu w Ministerstwie Cyfryzacji.

Inną dość niebezpieczną kwestią jest również negatywny stosunek polskiej prawicy do polityki solidarności Unii Europejskiej czy międzynarodowych akcji na rzecz tolerancji. Rządząca prawica sprzeciwia się przyjęciu uchodźców, argumentując swoją decyzję względami bezpieczeństwa. Jest to wodą na młyn dla środowisk nacjonalistycznych szermujących hasłami islamofobicznymi i epatujących niechęcią do migrantów ekonomicznych.

Wzrost wpływów środowisk skrajnych miał również wpływ na większą obecność języka nienawiści w życiu publicznym. Osłabła znacznie poprawność polityczna, w której upatrywano przyczynę niemożliwości rozwiązania. Po dramacie jakim była Katastrofa Smoleńska, coraz częściej w języku publicznym pojawiała się potrzeba zdefiniowania wroga. Do obwinianych za tzw. „zbrodnie przeszłości” komunistów, pracowników aparatu bezpieczeństwa, dołączono nowych wrogów zewnętrznych - Rosjan, uchodźców, migrantów ekonomicznych i wewnętrznych - elity obrońców konstytucji. Rządy konserwatywno-narodowe wykazują się również większą biernością wobec ataków na mniejszości seksualne oraz antysemityzm.

Stosunki polsko-ukraińskie - ksenofobia z piętnem doświadczeń II wojny światowej



Stosunkom polsko-ukraińskim od dziesięcioleci towarzyszy spektrum antagonizmów. Trudne historyczne relacje o podłożu społeczno-politycznym oraz ekonomicznym doprowadziły w XX wieku do konfrontacji dwóch projektów narodowych, zerwania bądź utrudnienia dialogu, rozwoju negatywnych stereotypów.

Współczesnym relacjom polsko-ukraińskim niezmiennie szkodzi trudna przeszłość, ale i jednocześnie muszą się one mierzyć z zupełnie nowymi zagrożeniami. Od 2014 roku obraz Ukrainy i Ukraińców zmienia się w Polsce wraz z intensyfikacją wzajemnych kontaktów. Udana rewolucja sił proeuropejskich i zmiana wektora politycznego w Kijowie oraz zmiana prawodawstwa po obu stronach granicy sprawiły, że setki tysięcy sąsiadów znad Dniepru stało się też naszymi sąsiadami nad Wisłą. Z obecnością Ukraińców w ten czy inny sposób mierzą się w Polsce wszyscy: instytucje państwowe i samorządowe, ruchy społeczno-polityczne i organizacje obywatelskie, a także środki masowego przekazu oraz każdy Polak z osobna.

Niestety obok postaw neutralnych czy pozytywnych, przepływ ludzi uruchomił i skatalizował lawinę postaw konfrontacyjnych, ksenofobicznych, wartościujących negatywnie. Obok organizacji skrajnych oraz tzw. antysystemowych, niechęć wobec Ukraińców wzmagają też działania lub zaniechania instytucji państwowych.

Władze państwowe i samorządowe

Choć Polska popiera państwo ukraińskie w wielopłaszczyznowym konflikcie z Rosją oraz wspomaga europejskie aspiracje Ukrainy, to pogorszenie stosunków wzajemnych

jest bezsporne. Eksperci zwracają uwagę, że relacje polsko-ukraińskie na szczeblu państwowym są asymetryczne, a Polska przejawia nieuprawniony paternalizm wobec państwa ukraińskiego i jego obywateli. Na wzrost niepożądanych postaw wobec Ukraińców przebywających i mieszkających w Polsce może wpływać już samo stygmatyzujące, nieprawdziwe definiowanie ich jako uchodźców, a więc osób wymagających pomocy materialnej i finansowej, czyli wydatków państwa polskiego. Faktycznie, wbrew temu co publicznie głosiła choćby premier polskiego rządu Beata Szydło (Polska miałaby przyjąć w 2015 roku milion uchodźców Ukrainy), ukraińscy goście państwa polskiego to w przeważającej większości migranci zarobkowi. Oficjalne dane podają, że dokumenty potwierdzające pobyt nad Wisłą uzyskało w 2018 roku niespełna 200 tys. Ukraińców, a łączna liczba osób podejmujących pracę w Polsce dzięki różnym możliwościom prawnym (a także na czarno) wynosi niewiele ponad milion i jest niższa niż ta padająca w mediach, Internecie czy z ust polityków. Reasumując, ważny dla polskiej gospodarki wkład Ukraińców paradoksalnie jest postrzegany w kategoriach agresji ekonomicznej.

Kolejnym istotnym faktorem nieprzychylnych postaw wobec Ukraińców są wytyczne państwowej polityki historycznej. Za przykład może tu służyć *casus* tak zwanej nowelizacji ustawy o IPN. Większość jej kontrowersyjnych zapisów wycofano po protestach zagranicznych służb dyplomatycznych pozostawiając przy tym mało precyzyjne punkty dotyczące interpretacji stosunków polsko-ukraińskich. Wydaje się, że winą za historyczne antagonizmy, polskie instytucje programowo obarczają stronę ukraińską, a jednocześnie państwo polskie coraz częściej rezygnuje ze wspierania historycznego dialogu: odmówiło np. dofinansowania obchodów upamiętniających wysiedleńczą akcję „Wisła” czy subsydiowania Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej. Skrajnym przypadkiem był wydany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zakaz wjazdu do Polski grupy muzycznej Ot Vinta. Pretekstem stała się informacja, że jeden z artystów w swoich pracach graficznych uwieczniał postaci związane z nacjonalistyczną polityką ukraińską. Symboliczny wydaje się fakt, że imprezę, na którą nie dotarli ukraińscy muzycy, zakłócili działacze radykalnych organizacji prawicowych. Reakcja służb odpowiadających za bezpieczeństwo była niedostateczna.

Złemu traktowaniu Ukraińców i umacnianiu wobec nich negatywnych stereotypów sprzyja również fatalna sytuacja na wspólnej granicy. Przedmiotowe, wulgarne, agresywne traktowanie obywateli ukraińskich na przejściach granicznych opisywano m.in. w tematycznych raportach fundacji Batorego, a jednak od lat na szczeblu państwowym nie podjęto zdecydowanych kroków mogących zlikwidować wielogodzinne graniczne kolejki, a przy tym zapewniających godne i równoprawne traktowanie obywateli ukraińskich. Wobec zniesienia obowiązku wizowego dla Ukraińców na terenie UE, sytuacja stała się jeszcze trudniejsza.

Osobny problem stanowią antagonizujące działania samorządów, przede wszystkim w rejonie pogranicznym. Wskażmy tu noszące cechy ostentacji likwidowanie, bądź

pozostawianie bez niezbędnej opieki konserwatorskiej ukraińskich pamiątek materialnych, przede wszystkim pomników i grobów (część z nich postawiono nielegalnie bądź posiadają niewyjaśniony status, pozostają jednak ważnym punktem odniesienia dla mniejszości ukraińskiej w Polsce i elementem stosunków dwustronnych). Problem niszczenia pomników jest ignorowany przez władze państwowe. Skrajnym przypadkiem konfrontacyjnych działań samorządów było blokowanie przez władze Przemysła tradycyjnych obchodów święta „Iwana Kupały”.

Dyskryminacja i przestępstwa z nienawiści, Internet

Oprócz wymienionych deficytów polskiej polityki wobec Ukrainy i Ukraińców, z niedostateczną reakcją instytucjonalną spotykają się także przestępstwa i wykroczenia wobec sąsiadów. Istotnym zagadnieniem jest dyskryminacja ukraińskich pracowników: praca na czarno i wykonywanie przez nich zadań niebezpiecznych, nieprzestrzeganie podstawowych praw pracowniczych, mobbing i przymus, brak wypłat, wykorzystywanie relacji hierarchicznych prowadzące do przemocy seksualnej. Tego typu ekonomiczna przemoc rzutuje dodatkowo na powstawanie i utrwalanie stereotypów oraz negatywnych postaw w polskim społeczeństwie. Ukraińcy traktowani są z wyższością, postrzegani jako gorzej wykształceni czy po prostu mniej zdolni. Należy tu nadmienić, że wbrew stereotypom niemała część Ukraińców pracuje w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji i że na polskich uczelniach studiuje też ok. 50 tys. ukraińskich studentów.

Najpowszechniej i najbardziej kojarzone z ksenofobią i nietolerancją są jednak tzw. przestępstwa z nienawiści. Napady na ulicach i w środkach komunikacji miejskiej, obraźliwe słowa na murach, stadionach i w Internecie. Jedynie w ciągu ostatnich 12 miesięcy media donosiły o zgłoszonych, brutalnych napaściach w Białymstoku, Lublinie, Poznaniu, Częstochowie, Gdyni, Gdańsku, Elblągu, Opolu, Warszawie, pod Wrocławiem czy Skierniewicami. Za każdym razem ofiary znieważano na tle narodowościowym. Szokujące, a przy tym umykające opinii publicznej zdarzenia to np. napaść na obóz stowarzyszenia „Magurycz” zajmującego się renowacją grobów po obu stronach granicy. Przypadki agresji wobec Ukraińców najgłośniej komentowane w polskiej przestrzeni publicznej, to napad na ukraińską procesję w Przemyślu i spalenie ukraińskiej flagi na Marszu Niepodległości w 2016 roku. Organizacje monitorujące problem wzajemnych relacji skarżą się na umarzanie postępowań przez polskie organy ścigania (zob. raport „Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce”), a w dodatku do rejestru nie są wciągane najczęstsze, codzienne formy agresji: drobne zaczepki, wulgaryzmy, napisy. Na antyukraińskie sformułowania pozwalają sobie nawet osoby publiczne, najgłośniejsze stały się tu niedawne słowa wojewody lubelskiego.

Osobnym, a zarazem ze względu na zasięg i oddziaływanie szczególnie palącym problemem dla polskich postaw wobec Ukraińców staje się Internet. Tu agresywny antyukraiński trolling podsycany jest dodatkowo przez organizacje związane z rosyjską

przestrzenią informacyjną. W ostatnich latach powstał szereg posiadających antyukraińskie ostrze serwisów i profilów w portalach społecznościowych, a napastliwe komentarze czy nawet pogrożki pojawiają się pod praktycznie wszystkimi informacjami poświęconymi Ukrainie. Te negatywnie wartościujące wpisy, przypisują Ukraińcom cechy takie jak agresja, lenistwo, głupota, wrodzone rzekomo skłonności do złodziejstwa, alkoholizmu, prostytucji czy brudu. Metodycznie podsycą się trudne tematy historyczne, rzeczywistych i domniemanych win historycznych i krzywd zadawanych Polakom na Kresach. Szkodliwe i niebezpieczne są bez wątpienia kalki słowne i znaczeniowe czerpiące częstokroć jeszcze z propagandowej polityki czasów PRL oraz z propagandy rosyjskiej. Ukraińcy to zatem „banderowcy”, „neofaszyści”, „upadlińcy i państwo upadłe”, „rezuny i rzeźnicy”, „greckokatolicka cerkiew święci siekiery” itp. Ponadto piętnowani i atakowani są polscy zwolennicy dialogu i współpracy. Niestety także w wypadku agresji w Internecie organizacje przeciwdziałające dyskryminacji skarżą się na brak działań z urzędu oraz na taśmowe umarzanie zgłoszeń o mowie nienawiści przez polskie organy ścigania.

Perspektywy

Warto zaznaczyć, że integracji i otwartemu dialogowi z Ukraińcami nie sprzyja jednorodna (i podobna do dzisiejszej, polskiej) polityka historyczna państwa ukraińskiego. Skłania się ona do eksponowania i heroizacji skrajnie nacjonalistycznych ruchów politycznych i ich działań. Negacjonizm, wypieranie trudnych faktów, przede wszystkim ludobójstwa na Wołyniu, sprzyja utrzymaniu lub wzrostowi niechęci do Ukraińców np. w środowiskach kresowych. Zdaniem badaczy aktywne postawy antyukraińskie notowane są w obszarach pogranicznych gdzie doświadczone trudnego historycznego sąsiedztwa (Przemyśl) czy w regionach zamieszkałych przez Zabuzan.

Dostrzegając jednak deficyty polityki porozumienia po stronie państwa ukraińskiego, tym mocniejsza wydaje się rola edukacji i dialogu międzykulturowego nad Wisłą. Wskazane jest rozwijanie lub co najmniej podtrzymywanie go przez instytucje centralne i samorządy, konieczne wydaje się dofinansowanie programów oświatowych równoważących jednostronne i nieprawdziwe narracje. Warto pamiętać, że stosunek Polaków do Ukraińców w ciągu ostatnich 20 lat wyraźnie się poprawiał, jednak w roku 2018 odnotowano skokowy wzrost niechęci (podobnie jak do niemal wszystkich narodów) i dziś aż 40% obywateli RP wyraża wobec sąsiadów uczucia negatywne. Rzecznik Praw Obywatelskich szacuje, że przestępstwa motywowanego nienawiścią doświadczyło w Polsce ok 20% z nich.

20 rekomendacji Rzecznika Praw Obywatelskich.

Adam Bodnar

o sposobach rozwiązania problemu mowy nienawiści



Inną istotną kwestią wspierającą wzrost popularności grup skrajnych jest obecny w dyskursie politycznym język nienawiści. W związku z tym zdecydowaliśmy się na przypomnienie 20 rekomendacji RPO.

Zmiany prawa

1. Nowelizacja przepisów Kodeksu karnego - art. 119 k.k., art. 256 k.k., art. 257 k.k. – pod kątem penalizacji czynów popełnionych wobec innych grup mniejszościowych, narażonych na dyskryminację, w szczególności osób LGBT oraz osób z niepełnosprawnością.
2. Nowelizacja przepisów Kodeksu karnego pod kątem penalizacji członkostwa w organizacjach promujących lub podżegających do nienawiści rasowej czy uczestnictwa we wszelkich rodzajach tego typu działań (zgodnie z Ogólnymi Rekomendacjami Komitetu ONZ ds. Eliminacji Dyskryminacji Rasowej nr 35 z dnia 26 września 2013 roku).
3. Wprowadzenie ustawowej definicji mowy nienawiści. Najszerzej stosowaną definicją mowy nienawiści jest definicja zawarta w rekomendacji nr R 97 (20) Komitetu Ministrów Rady Europy w kwestii wypowiedzi szerzących nienawiść. Zgodnie z tą rekomendacją, za mowę nienawiści powinna zostać uznana każda forma wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm lub inne formy nienawiści oparte na nietolerancji, włączając w to nietolerancję wyrażaną w formie agresywnego nacjonalizmu lub etnocentryzmu, dyskryminacji lub wrogości wobec mniejszości, migrantów lub osób wywodzących się ze społeczności imigrantów.

Zmiany dotyczące walki z mową nienawiści w Internecie

4. Utworzenie kodeksów dobrych praktyk przez dostawców usług internetowych, ale też przez organizacje pozarządowe, w tym, w szczególności, przez organizacje handlowe, zawodowe lub konsumenckie. Zachęcenie przez organy władzy publicznej do tworzenia tego typu kodeksów.
5. Powołanie niezależnych punktów kontaktowych i organów doradczych, które będą czuwały nad egzekwowaniem obowiązków dostawców usług internetowych, w tym również obowiązków związanych z przeciwdziałaniem rozprzestrzenianiu się mowy nienawiści.
6. Uświadomienie administratorów komercyjnych internetowych portali informacyjnych odnośnie szerokiego zakresu obowiązków (moderowanie, filtrowanie, usuwanie komentarzy) w odniesieniu do wpisów, które mogą stanowić mowę nienawiści.
7. Wprowadzenie po stronie usługodawców internetowych obowiązku zawiadomiania organów ścigania w przypadku działań stanowiących mowę nienawiści (jako czyn bezprawny) - pod groźbą proporcjonalnej sankcji administracyjnej.
8. Udoskonalenie procedury notice and takedown - doprecyzowanie pojęcia wiarygodnej wiadomości, obowiązku wprowadzenia przez dostawców usług internetowych formularza umożliwiającego zgłaszanie on-line bezprawnych treści, a także doprecyzowania terminów przewidzianych na ich usunięcie.
9. Opracowanie i prowadzenie publicznie dostępnej listy zaufanych podmiotów zgłaszających.

Zmiany dotyczące świadomości społecznej i prawnej

10. Kampanie społeczne adresowane do młodzieży szkolnej dotyczące mowy nienawiści (co może być powiązane z tematyką bezpieczeństwa w sieci).
11. Szkolenia, warsztaty i treningi w szkołach na temat szkodliwości mowy nienawiści.
12. Szkolenia metodyczne dla nauczycieli w zakresie mowy nienawiści.
13. Szkolenia z prawnych aspektów mowy nienawiści adresowane do policjantów, prokuratorów oraz sędziów. Weryfikacja działań Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w tym zakresie.
14. Uwzględnienie tematyki mowy nienawiści w szkoleniach dla adwokatów i radców prawnych (w ramach aplikacji oraz szkoleń uzupełniających).

Zmiany związane z działalnością organów władzy publicznej

15. Wydanie przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji rekomendacji na temat mowy nienawiści (w trybie art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji) – na podobnych zasa-

dach co stanowisko KRRiT w kwestii ochrony dzieci i młodzieży

16. Dokonanie kompleksowej, zewnętrznej analizy. działalności Komisji Etyki Poselskiej w przedmiocie reakcji na mowę nienawiści.
17. Dokonanie kompleksowej analizy działalności prokuratury w zakresie walki z mową nienawiści, pod kątem realizacji wytycznych Prokuratora Generalnego z 26 lutego 2014 r. w zakresie prowadzenia postępowań o przestępstwa z nienawiści. Rozważenie aktualizacji powyższych wytycznych, szczególnie w kontekście obejmowania ochroną osób indywidualnych pełniących funkcje publiczne, dotkniętych zmasowanymi aktami przemocy werbalnej (prowadzenie spraw z urzędu przez prokuraturę).
18. Przegląd wszystkich umorzonych spraw przez prokuraturę z okresu ostatnich 3 lat, w których możliwe było postawienie zarzutów promowania mowy nienawiści (lub związanych z tym gróźb karalnych).
19. Zachęcanie partii politycznych do podpisywania Karty Europejskich Partii Politycznych na rzecz społeczeństwa nierasistowskiego (zgodnie z rekomendacją Europejskiego Komitetu Przeciwko Rasizmowi i Niedyskryminacji nr 15 z 8 grudnia 2015 r.).
20. Zaangażowanie władz miast oraz innych jednostek samorządu terytorialnego na rzecz walki z mową nienawiści (na poziomie kampanii społecznych, edukacji w szkołach oraz współpracy z organizacjami pozarządowymi).

Powyższe rekomendacje zostały przygotowane w oparciu o ustalenia Okrągłego Stołu RPO ds. Walki z Mową Nienawiści (który pracował w latach 2015-2017), rekomendacje organizacji międzynarodowych (w szczególności Komitetu ONZ ds. Eliminacji Dyskryminacji Rasowej, ECRI oraz Komitetu Ministrów Rady Europy), a także własne przemyślenia związane z aktywnością krajowych organów władzy publicznej.

Wydarzenia warte odnotowania



Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” jest powstałą w 1996 roku niezależną, apolityczną organizacją, która monitoruje incydenty na tle ksenofobicznym. Prowadzi kampanie społeczne, m.in. ‘Muzyka Przeciwko Rasizmowi’ i ‘Wykopmy Rasizm ze Stadionów’.

Z kroniki stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ

2.08.2018

W roku 2018 podczas Pol'and'Rock Festival (dawnego Przystanku Woodstock) odbyła się wyjątkowa edycja Turnieju ‘Wykopmy Rasizm ze Stadionów’ organizowanego przez Stowarzyszenie ‘NIGDY WIĘCEJ’. Wydarzeniu temu w nawiązaniu do niedawno zakończonych Mistrzostw Świata nadano miano alternatywnego Antyrasistowskiego Mundialu. Zawodnicy symbolicznie reprezentowali drużyny z całego świata. W finale Polska grała z Iranem, zaś nagrodę fair play otrzymała Chorwacja.

Odbył się też mecz pomiędzy drużyną Stowarzyszenia ‘NIGDY WIĘCEJ’ i artystów zaangażowanych w kampanię „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” a drużyną Rzecznika Praw Obywatelskich. Turniej uroczyste otworzył dr Adam Bodnar, który osobiście sędziował w pierwszym meczu. Wydarzenie objął patronatem także Dariusz Dziekanowski, przewodniczący Klubu Wybitnego Reprezentanta.

Podczas Mistrzostw Świata w Rosji nie obeszło się bez rasistowskich zachowań, np. Jimmiemu Durmazowi, piłkarzowi reprezentacji Szwecji pochodzącemu z Syrii, po jednym z meczów pseudokibice grozili śmiercią, opublikowali też w mediach społecznościowych mnóstwo obelg pod jego adresem, m.in. «karaluch», «talib» i «terrorysta». Z kolei w strefie kibica w Antwerpii, Polacy obrzucili rasistowskimi wyzwiskami

kibiców z Senegalii i wdali się z nimi w bójkę. Po pierwszym meczu reprezentacji Polski wiele obraźliwych sformułowań pojawiło się także w Internecie.

W trakcie festiwalu odbywają się również spotkania z zespołami zaangażowanymi w kampanię społeczną Muzyka Przeciwko Rasizmowi. Na zaproszenie Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” o swojej twórczości opowiedzieli po raz pierwszy przed woodstockową publicznością muzycy z grupy „Na Górze”, wśród których są również osoby z niepełnosprawnościami. Oni pokazali, że można przełamać bariery i że są pełnosprawnymi artystami – mówi Joanna Naranowicz, wieloletnia współpracowniczka „NIGDY WIĘCEJ” i wokalistka zespołu „Qulturka”. Podczas spotkania 3 sierpnia do muzyków Na Górze dołączył Czesław Mozil. We współpracy z nim zespół nagrał utwór z przesłaniem: „Jeden naród to nienawiść, lepiej pokój robić tu! Jedna wiara to niewola, lepiej miłość robić tu!” („Jesteśmy po to” z płyty „Mieszanka wybuchowa”). Mozil aktywnie wspiera inicjatywy na rzecz równości i różnorodności.

Uczestnicy Pol'and'Rock Festival (odbywającego się 2-4 sierpnia 2018 roku) w symboliczny sposób wyrazili swoje poparcie dla wartości takich jak szacunek i przyjaźń, przygotowując wspólnie z przedstawicielami Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” specjalne naszywki do umieszczenia na koszulkach, bluzach czy torbach. Wśród szablonów znaleźć można było jeden z najbardziej rozpoznawalnych antyrasistowskich emblematów: białą-czarną, przyjaźnie otwartą dłoń, która wpisana jest również w logo stowarzyszenia. Ponadto z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości goście odwiedzający stanowisko „NIGDY WIĘCEJ” robili selfie z hasztagiem #PolskaDlaWszystkich2018, by w taki sposób nawiązać do tradycji wielokulturowości.

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” od wielu lat organizuje Turniej „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” na Przystanku Woodstock (obecnie Pol'and'Rock Festival). Wydarzenie to wspiera burmistrz miasta Kostrzyna nad Odrą dr Andrzej Kunt, a także dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kostrzynie nad Odrą, Zygmunt Mendelski. Za wieloletnie zaangażowanie we wspólne działania z Jerzym Owsakiem, Stowarzyszenie otrzymało Medale XV-lecia, XX-lecia oraz XXV-lecia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W 2018 roku na Pol'and'Rock Festival zagrały zespoły od lat zaangażowane w kampanię „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”, m.in. „Lao Che” oraz „Big Cyc”. Wśród gwiazd tegorocznego festiwalu znaleźli się: izraelski „Balkan Beat Box”, który łączy bliskowschodnie dźwięki z muzyką klezmerską, elektroniką i punkiem, heavymetalowe „Judas Priest” i „Soulfly”, rockowy „Goo Goo Dolls” oraz jazzman Wojtek Mazolewski.

„MUZYKA PRZECIWKO RASIZMOWI” CIĄGLE GRA. KULTOWA PŁYTA 20 LAT PÓŹNIEJ

12.12.2017

W grudniu 2017 roku minęła 20. rocznica wydania kultowej płyty „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”. Z tej okazji po raz pierwszy została ona w całości opublikowana na portalu YouTube.

Przed laty kompilacja ta zainauguowała kampanię społeczną Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, której pomysłodawcą był Marcin Kornak (ur. 1968 - zm. 2014), poeta i działacz społeczny. Zachęcał wówczas twórców do włączenia się w ruch sprzeciwu wobec rasistowskiej przemocy: „Liczymy na silny oddźwięk w środowisku ludzi związanych z muzyką, które już nieraz dawało dowód swej wielkiej wrażliwości społecznej. Jedna rasa – ludzka rasa!”.

Pierwsza z serii płyt wydanych w ramach kampanii „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” jest dziś kolekcjonerskim rarytasem. Zawierała utwory takich wykonawców i zespołów jak Armia, Big Cyc, Dezerter, Homo Twist, Kazik Na Żywo, Kult, Pidżama Porno czy T. Love. W manifestie opublikowanym na okładce muzycy deklarowali: „Rośnie fala szowinizmu narodowego, rasizmu i totalitaryzmu – tendencji stojących w jaskrawej sprzeczności z najbardziej uniwersalnymi wartościami ogólnoludzkimi: miłością bliźniego, równością i poszanowaniem każdej istoty ludzkiej. Pragniemy osobiście i mocą naszej twórczości przeciwstawić się tym zjawiskom oraz stanąć po stronie prawdy i wolności, a nie kłamstwa i nienawiści”.

Pierwszą, entuzjastyczną recenzję płyty napisał Robert Leszczyński w ogólnopolskim wydaniu „Gazety Wyborczej”. Kampania Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” została uznana za jedno z czterech najważniejszych wydarzeń muzycznych 1997 roku w plebiscycie czytelników popularnego miesięcznika „Brum”. We współpracy z „NIGDY WIĘCEJ” ukazała się następnie cała seria płyt z antyrasistowskimi utworami. Pod szyldem „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” ponad podziałami występowali artyści przywiązani do różnych stylów muzycznych - np. raper Liroy i folkowa kapela Trebunie-Tutki - co samo w sobie było symbolem tolerancji i wielokulturowości. Akcję „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” wsparli też m.in. członkowie brytyjskich zespołów Chumbawamba i Zion Train, znani ze swojego zaangażowania społecznego. Marcin Kornak tak podsumował pierwsze lata tej działalności: „Nasza kampania trafiła w społeczne zapotrzebowanie (...), wielu ludzi przyjęło Muzykę Przeciwko Rasizmowi i przekaz, jaki ona ze sobą niesie, jako coś osobistego, ważnego w życiu”.

Istotne oddziaływanie kampanii dostrzegł Jerzy Owsiak, od lat współpracujący ze Stowarzyszeniem „NIGDY WIĘCEJ”: „Inicjatywa ta bardzo mi się podoba. Rola muzyki jest ogromna. Nie ma lepszego kontaktu z ludźmi aniżeli muzyka. To jest najlepsza edukacja, najlepsza świadomość”.

„Widzieliśmy, co się dzieje w kraju, widzieliśmy agresję na koncertach i dlatego zaangażowaliśmy się w Muzykę Przeciwko Rasizmowi. To była wtedy jedyna działalność muzyczna, która odwoływała się do świadomości, mówiła o rzeczach, o których inni nie mówili, przeciwstawiała się faszyzmowi” - opowiada Robert Matera z Dezertera. Początki współpracy z „NIGDY WIĘCEJ” wspomina Krzysztof „Grabaż” Grabowski: „Zawsze chciałem zrobić taką piosenkę o stadionowym zacięciu, nadającą się do chóralnego śpiewania, bo to spore wyzwanie. Więc akurat w tym momencie Marcin Kornak zadzwonił i udało mi się coś takiego wymyślić (...) i do dzisiaj tłumy to śpiewają”. Lider zespołów Strachy na Lachy i Pidżama Porno deklaruje: „Popierałem, popieram i popierać będę Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ w walce z każdym przejawem rasizmu, nazizmu i ksenofobii”.

Joanna Naranowicz z punkowej Qulturki, grupy blisko współpracującej ze Stowarzyszeniem, podkreśla: „To niesamowite wyróżnienie być kolejną muzyczną wizytówką kampanii Muzyka Przeciwko Rasizmowi, jej przesłanie jest dziś szczególnie aktualne”. Pod hasłem kampanii prowadzonej przez Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” wciąż odbywają się koncerty i festiwale, zaś wykonawcy umieszczają jej logotyp (przyjaźnie otwartą, biało-czarną dłoń) na swoich wydawnictwach. Informacje o możliwości włączenia się w tę inicjatywę i otrzymania patronatu znajdują się na stronie internetowej stowarzyszenia: <http://www.nigdywiecej.org/o-nas/patronaty/zasady-patronatu>.

Marcin Kornak był działaczem społecznym, założycielem i prezesem Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, a także poetą i autorem tekstów utworów grup rockowych ze sceny niezależnej. Od 15. roku życia, po wypadku, był osobą niepełnosprawną ruchowo. W 2012 r. uhonorowany został tytułem „Człowiek bez Barier”. W 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski za zasługi dla społeczeństwa obywatelskiego odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” jest założoną przez Marcina Kornaka w 1996 roku niezależną, apolityczną organizacją, która prowadzi kampanie społeczne, m.in. „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” i „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”.



Projekt „5 Piv? Nie dziękuję! - to multimedialny pakiet edukacyjny skierowany przede wszystkim do młodzieży oraz osób pracujących z młodzieżą licealną. Materiały mogą być również wykorzystane do pracy z innymi grupami wiekowymi.

Ponowny wzrost znaczenia grup autorytarnych nawiązujących bezpośrednio lub pośrednio (poprzez głoszone hasła) stanowi zagrożenie dla demokracji i poszanowania praw człowieka nie tylko w Polsce, ale i w innych państwach europejskich i pozaeuropejskich. Szczególnie dziwne i niepokojące wydaje się to w państwach, które były świadkami holokaustu i wydarzeń go poprzedzających. Coraz mniej jest wśród nas osób, które były ofiarami zbrodni dokonanych w imię silnego państwa opartego na czystości etnicznej, eliminowaniu słabych i chorych jednostek, „budowaniu” silnego człowieka posiadającego przestrzeń do życia. Informacje o ofiarach nazizmu, faszystów czy atakach dokonywanych na tle tych ideologii stają się coraz bardziej suchymi, pozbawionymi emocji statystykami.

Podjęliśmy decyzję o przygotowaniu pakietu edukacyjnego, który w nieco inny, mniej konwencjonalny sposób przypomni jak powstawał, w czym się przejawiał i do czego doprowadził faszystów. Mamy nadzieję, że pakiet, na który składają się informacje o projekcie, broszura, propozycje scenariuszy zajęć, grafiki oraz prezentacja multimedialna będą przydatne w Państwa pracy/działalności/.

Nazwa projektu nie jest przypadkiem. Przeszło dekadę temu jedna z gazet codziennych zrobiła dość symboliczne zdjęcie. Przedstawiało ono siedzącą w barze grupę znanych działaczy narodowych wykonujących faszystowskie pozdrowienie. Gdy ich zapytano co robią? Odpowiedzieli, że zamawiali piwo (cała ręka – to pięć piv). Takim zamówieniem mówimy kategorycznie NIE, DZIĘKUJĘ!

Projekt realizowany jest przez Fundację NAPRZÓD i Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego - TRANSFORM EUROPE.

